



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(1436)

Wspólne posiedzenie
Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (154.)
oraz Komisji Polityki Społecznej
i Zdrowia (174.)
w dniu 14 września 2004 r.

V kadencja

Zadania Inspekcji Weterynaryjnej w ochronie zdrowia publicznego.

1. Rola i zadania służb weterynaryjnych Unii Europejskiej w zapewnianiu bezpieczeństwa żywności.
2. Współpraca przedstawicielstwa RP z weterynaryjnymi instytucjami wspólnotowymi.
3. Znaczenie zdrowia zwierząt dla zdrowia człowieka.
4. Działania Państwowej Inspekcji Sanitarnej oraz współpraca z innymi instytucjami w zakresie przestrzegania higieny i jakości żywności.

(Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 04)

(Posiedzeniu przewodniczą: przewodniczący Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jerzy Pieniążek oraz przewodnicząca Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia Krystyna Sienkiewicz)

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Drogie Panie! Szanowni Panowie!

W imieniu Krystyny Sienkiewicz, przewodniczącej Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia, i swoim własnym, jako przewodniczący Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, mam zaszczyt otworzyć wspólne seminaryjne posiedzenie dwóch komisji senackich, poświęcone zagadnieniu zadań Inspekcji Weterynaryjnej w ochronie zdrowia publicznego.

Szanowni Państwo, po raz pierwszy spotykamy się razem w takim gronie, czyli ludzie związani z weterynarią, podlegli w Polsce Ministerstwu Rolnictwa i Rozwoju Wsi, oraz nasi przedstawiciele związani z ochroną zdrowia, podlegli u nas innemu ministerstwu. W Unii Europejskiej jest to jedność – ochrona zdrowia jest połączona z weterynarią. Stąd też zaproponowaliśmy posiedzenie obu komisji, aby wspólnie zastanowić się nad poważnym problemem.

W imieniu przewodniczących komisji, jak również członków obu senackich komisji, witam przybyłych na posiedzenie z całego kraju wszystkich gości, a przede wszystkim naszego przedstawiciela w Komisji Europejskiej, w naszej misji, odpowiedzialnego za weterynarię, doktora Jana Prandotę. Serdecznie pana witamy. *(Oklaski)*

Miałem okazję przez piętnaście miesięcy, będąc obserwatorem, później euro-parlamentarzystą, współpracować z panem Janem Prandotą i cieszę się, że to, co kiedyś postanowiliśmy – wspólnie z doktorem Kołodziejem – że zajmiemy się takim poważnym tematem, doszło dzisiaj do skutku. Witamy naszego przedstawiciela w Komisji Europejskiej u nas w Senacie.

Jest z nami główny inspektor sanitarny, generał brygady doktor Andrzej Trybusz. Serdecznie go witamy. *(Oklaski)*

Jest główny lekarz weterynarii, doktor Piotr Kołodziej. Serdecznie witamy. *(Oklaski)*

Witamy Jacka Leonkiewicza, radcę głównego lekarza weterynarii. *(Oklaski)*

Rząd reprezentuje na tym posiedzeniu przyjaciel Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, wiceminister rolnictwa i rozwoju wsi, sekretarz stanu Józef Jerzy Pilarczyk. Serdecznie witamy naszego przyjaciela. *(Oklaski)*

Szanowni Państwo, przybyli do nas wojewódzcy lekarze weterynarii. Przybyli do nas zaproszeni przez komisję zdrowia odpowiednicy ze strony służb ochrony zdrowia. Przybyli do nas przedstawiciele organizacji rolniczych. Przybyli przedstawiciele organizacji eksporterów i importerów mięsa. Przybyli również dziennikarze, którzy tą

tematyką zajmują się na co dzień, jak również przybyli ci, którym sprawy zdrowia publicznego i współpracy z inspekcją nie są obce.

Mamy z panią przewodniczącą Sienkiewicz następującą propozycję. Będę przewodniczył pierwszej części posiedzenia, do przerwy. Po wygłoszeniu czterech referatów, mniej więcej za godzinę, czyli o godzinie 12.40, przewidujemy dwudziestominutową przerwę na herbatę, kawę, a następnie chcielibyśmy podyskutować na bazie wygłoszonych czterech referatów. Około godziny 14.00 przewidujemy zakończenie sesji oraz zwiedzanie parlamentu. W tym czasie na sali pozostaną członkowie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, mamy bowiem drugi bardzo pilny temat do podjęcia – problem zalesiania gruntów porolnych. Jak państwo wiecie, do zalesiania są potrzebne decyzje związane z planami zagospodarowania przestrzennego. 90% gmin w Polsce takich planów nie ma, 10% ma. Musimy więc podjąć wspólnie z ministerstwem problem, jak ten temat rozpatrzyć.

W związku z tym, że w przypadku Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi –mam od pani sekretarz taki sygnał – jest kworum, chcę zapytać panią przewodniczącą, czy jest kworum w przypadku Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia?

Senator Krystyna Sienkiewicz:

Tak, Komisja Polityki Społecznej i Zdrowia jest w regulaminowym składzie.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję serdecznie.

Stwierdzam zatem formalnie, że możemy rozpocząć posiedzenie. Pozwólcie, że już na roboczo rozpoczniemy posiedzenie według zaprezentowanego porządku posiedzenia.

Chcę zapytać, czy ktoś z senatorów członków obu komisji – Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia, jak również Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi miałby uwagi do zaprezentowanego przeze mnie projektu porządku posiedzenia? Nie widzę uwag. Dziękuję serdecznie. Stwierdzam, że porządek został przyjęty. Prosiłbym zatem, abyśmy przystąpili już do procedowania tegoż porządku.

Pierwszy punkt, zgodnie z zapowiedzią będzie to temat: „Rola i zadania służb weterynaryjnych Unii Europejskiej w zapewnianiu bezpieczeństwa żywności”, zaprezentuje doktor Jan Prandota, przedstawiciel RP w Komisji Europejskiej, a dokładnie nasz pracownik misji europejskiej w Brukseli.

Prosimy bardzo.

**Członek Sekcji Polityki Rolnej
w Stałym Przedstawicielstwie Rzeczypospolitej Polskiej
w Unii Europejskiej
Jan Prandota:**

Dziękuję bardzo.

Szanowni Państwo!

Chcę serdecznie podziękować za zaproszenie na dzisiejsze spotkanie obu komisji w tak rozszerzonym składzie.

Nasze rozmowy, jak pan senator Pieniążek przed chwilą powiedział, na temat zadań służb weterynaryjnych i roli służb weterynaryjnych w zabezpieczeniu bezpie-

czeństwa żywności, rozpoczęte ponad rok temu, zaowocowały dzisiejszym spotkaniem. Dlatego jestem bardzo zadowolony, że mogłem tutaj z państwem się spotkać.

W imieniu pani dyrektor Jaany Husu-Kallio, która jest najwyższym postawionym lekarzem weterynarii w Komisji Europejskiej, chcę uprzejmie wszystkim państwa przeprosić, że nie mogła wziąć udziału w dzisiejszym spotkaniu, ponieważ bardzo pilne sprawy – a dokładnie przede wszystkim sprawy dotyczące problemów w handlu z Rosją – zatrzymały ją w Brukseli. Obiecała natomiast, że przy najbliższej okazji, jeśli będą państwo organizowali podobne spotkanie, bądź dotyczące tematyki związanej z bezpieczeństwem żywności, zawsze jest chętna przyjechać do Polski i przedstawić opinię, stanowisko Komisji Europejskiej w tym temacie.

Proszę państwa, pan senator Pieniążek przedstawił mnie tutaj jako przedstawiciela Polski przy Unii Europejskiej. Nie jestem przedstawicielem Polski przy Unii Europejskiej. Przedstawicielem Polski przy Unii Europejskiej oficjalnie jest ambasador Marek Grela. On jest oficjalnym przedstawicielem naszego kraju.

(Głos z sali: Inspekcji Weterynaryjnej – pan doktor.)

Tak, jeśli chodzi o weterynarię, to mogę tutaj powiedzieć, że jako jedyny lekarz weterynarii jestem pracownikiem przedstawicielstwa Polski przy Unii Europejskiej i rzeczywiście wszystkie sprawy dotyczące weterynarii są mi bardzo bliskie. Muszę jednak powiedzieć, że moje zadania nie ograniczają się tylko do weterynarii, ale również i do szeroko pojętego, jak pan senator powiedział, olbrzymiego tematu bezpieczeństwa żywności. W tę problematykę są zaangażowane różne struktury unijne, o których za chwilę będę chciał państwu powiedzieć.

Moje wystąpienie chciałbym podzielić na dwie części. Pierwsza część będzie dotyczyła zadań służb weterynaryjnych Unii Europejskiej w zapewnieniu bezpieczeństwa żywności, druga natomiast, może bardziej skrótowa, będzie dotyczyła tego, co właściwie to przedstawicielstwo robiło, co robi i jakie są zadania na przyszłość dla polskich przedstawicielstw przy Unii Europejskiej. Nieraz bowiem na różnych spotkaniach i w różnych gremiach w Polsce mówi się, że właściwie to przedstawicielstwo w tej chwili nie jest do niczego potrzebne, gdyż Polska jest już pełnoprawnym członkiem Unii i właściwie wszystkie instytucje unijne w poszczególnych krajach członkowskich powinny bezpośrednio współpracować.

Sytuacja nie jest jednak wcale taka prosta. Dla przykładu chcę tylko powiedzieć, że przedstawicielstwo Francji, jednego z dużych krajów Unii Europejskiej, liczy w tej chwili ponad stu sześćdziesięciu pracowników merytorycznych. Jest tam obecnie samych lekarzy weterynarii trzech. Cały dział do spraw rolnictwa liczy chyba dziewięć osób. A więc ci ludzie są potrzebni, a dlaczego – chcę o tym za chwilę państwu powiedzieć.

Nie wiem, czy wszyscy państwo to widzą, ale na ekranie jest fotografia pierwszego budynku Unii Europejskiej. Państwo na pewno byli w Brukseli. Budynek został zbudowany jeszcze w latach sześćdziesiątych i jest jak gdyby symbolem Komisji Europejskiej. Ten budynek jest od trzynastu lat remontowany ze względu na to, że zastosowano tam bardzo wiele substancji szkodliwych, między innymi substancje oparte na bazie azbestu. To oczywiście wiąże się z bezpieczeństwem zdrowia ludzi, dlatego chciałem państwu pokazać ten budynek. Koszty remontu, który jeszcze nie został zakończony, wyniosły ponad trzykrotną wartość pierwotną tego budynku. To jako przykład, że nie zawsze wszystko w tej Unii odbywa się zgodnie z przepisami.

Proszę państwa, dwa słowa na temat weterynarii czy roli weterynarii – bo to jest dzisiejszy temat – na przestrzeni dziejów. Do osiemnastego wieku, proszę państwa, weterynaria zajmowała się zwierzętami. Głównym zadaniem czy prestiżem weterynarii były konie, zwierzęta hodowlane. O bezpieczeństwie żywności natomiast nikt nie mówił wiele. Ostatnim takim elementem, jeśli chodzi o kawalerię, gdzie weterynaria miała najwięcej do powiedzenia – tutaj pan doktor Kołodziej się ucieszy, bo bardzo lubi konie – była ostatnia wojna. Właściwie w tej chwili praktyka, jeśli chodzi o konie, przestała istnieć.

Obecnie, w związku z koncentracją produkcji, w związku z koncentracją hodowli zwierząt, nastąpiły całkowite zmiany w podejściu do żywności produkowanej na świecie, a w tym również i w Unii Europejskiej. Tutaj na schemacie mają państwo przedstawione etapy integracji. Nie będę się tutaj w to wgłębiał. Jesteśmy teraz na etapie harmonizacji polityki gospodarczej. To jest przedostatni element. Polska jako nowy kraj członkowski musi zharmonizować tę politykę. Został nam jeszcze bardzo ważny ostatni element – wspólna polityka walutowa, ale to dopiero za kilka lat.

Tutaj zaś schemat przedstawia instytucje unijne, o których powinniśmy powiedzieć dwa słowa. Pierwsza, najwyższa rangą, jest Rada Europejska, w skład której wchodzi szefowie rządów i państw. Rada zbiera się przynajmniej dwa razy w roku. W tym gremium podejmowane są najważniejsze decyzje, dotyczące polityki całej Unii. Dalej, proszę państwa, mamy Radę Unii Europejskiej, która składa się z rad poszczególnych jak gdyby resortów. Interesującą nas tutaj radą jest przede wszystkim Rada Ministrów Rolnictwa. Posiedzenia tej rady odbywają się przynajmniej raz w miesiącu. Nieformalne posiedzenie było dosłownie kilka dni temu w Holandii. Na tym gremium właściwie zapadają ostateczne decyzje dotyczące różnego rodzaju rozwiązań w zakresie rolnictwa i ochrony zdrowia.

Trzecim elementem, najważniejszym, coraz bardziej ważnym, jest Parlament Europejski. W związku z tym, że siedzimy w budynku naszych najwyższych władz Senatu i Sejmu, Parlament Europejski z chwilą wybrania naszych deputowanych odgrywa istotną rolę w zakresie bezpieczeństwa żywności. Wszystkie akty prawne dotyczące bezpieczeństwa żywności, żywności w ogóle, muszą być podejmowane za zgodą parlamentu. W związku z tym rola naszych deputowanych do Parlamentu Europejskiego niesamowicie wzrasta i nasi przedstawiciele w poszczególnych komisjach tego parlamentu będą musieli w bardzo intensywny sposób współpracować i decydować o reprezentowaniu naszych interesów. Jak państwo wiedzą, w Parlamencie Europejskim w Komisji Rolnictwa mamy swojego wiceprzewodniczącego, mamy swoich przedstawicieli. Jest to też jeszcze jeden element, jeszcze jedna instytucja, z którą my jako przedstawicielstwo będziemy współpracowali bezpośrednio, udzielając wszelkiej pomocy.

Celowo na końcu mówię o Komisji Europejskiej. Dlaczego? Dlatego, że Komisja Europejska jest jak gdyby rządem Unii Europejskiej, na którym podejmowane są wszystkie propozycje decyzji. Komisja ma prawo podejmowania decyzji, trzęść wszystkich natomiast najważniejszych aktów komisja może tylko proponować. Proces decyzyjny – nie będę tutaj się w to wgłębiał – jest bardzo skomplikowany. W grę wchodzi cała masa komitetów, różnego rodzaju grup roboczych. Na ten temat powiem parę słów przy okazji pracy, jeśli chodzi o działania naszego przedstawicielstwa.

Proszę państwa, teraz dwa słowa o samej Komisji Europejskiej. To jest stan na dzień 15 sierpnia. Nazwiska to są aktualnie jeszcze funkcjonujący przewodniczący i obecni komisarze. Najbardziej nas interesującym dyrektoriatem jest dyrektoriat gene-

ralny do spraw zdrowia i ochrony konsumenta. Obecny komisarzem jest pan David Byrne, który bezpośrednio te sprawy nadzoruje. Drugi ważny dyrektoriaat generalny jest do spraw rolnictwa i rybołówstwa, w którym również niektóre sprawy w interesującym nas zakresie są rozważane. Ważnym elementem jest dyrektoria do spraw handlu, a więc wszystkie sprawy dotyczące międzynarodowego obrotu nie tylko w ramach Unii Europejskiej i z krajami w Europie, ale praktycznie na całym świecie. Jest tam bardzo rozwinięty – i chyba będzie się rozwijał w większym stopniu – dział dotyczący produkcji zwierzęcej i bezpieczeństwa żywności. Są tam również zatrudnieni lekarze weterynarii. Z tym dyrektoriaatem generalnym także mamy szeroką współpracę.

Na końcu powiem tylko dwa słowa na temat edukacji i kultury. Proszę państwa, jest to dział, który zajmuje się kształceniem, prowadzeniem badań naukowych. Chciałbym tutaj powiedzieć wszystkim państwu, że w tej chwili priorytet mają wszystkie projekty badawcze, wszystkie badania naukowe dotyczące metod zapewnienia, oczywiście w bardzo szerokim zakresie, bezpiecznej żywności.

Wróć jeszcze do dyrektoriaatu generalnego do spraw zdrowia i ochrony konsumenta. Niektórych z państwa na pewno to zdziwi, dlaczego zdrowie i ochrona konsumenta są połączone w jednym dyrektoriaacie. Ktoś się spyta: no dobrze, a gdzie jest ta weterynaria, która powinna być samodzielna? Proszę państwa, nie ma samodzielnej jednostki w strukturach Komisji Europejskiej. To wszystko jest zawarte właśnie w tym dyrektoriaacie dotyczącym zdrowia. Obecny bowiem skład Komisji Europejskiej pod przewodnictwem Romano Prodiego, jako jeden z sześciu najważniejszych elementów swojej polityki przez ostatnią kadencję, uznał zapewnienie bezpieczeństwa żywności i ochronę konsumenta poprzez zapewnienie zdrowej żywności.

Ten schemat jest może bardzo niewyraźny, ale to nie o to chodzi, żeby tutaj wchodzić w poszczególne elementy. Chcę tylko zwrócić państwu uwagę na schemat organizacyjny dyrektoriaatu generalnego do spraw zdrowia i ochrony konsumenta. Szefem dyrektoriaatu jest w tej chwili Anglik Madelin, a jego bezpośrednim zastępcą jest właśnie pani Jaana Husu-Kallio, która niestety nie mogła przyjechać na nasze dzisiejsze spotkanie. Ona jest jak gdyby pełniącą obowiązki – tak to nazwalibyśmy w Polsce – głównego lekarza weterynarii całej Unii Europejskiej. Jest to pani, która w tej chwili jest odpowiedzialna bezpośrednio za bezpieczeństwo żywności, za ochronę zdrowia zwierząt i ochronę zwierząt, jak również za sprawy dotyczące problematyki fitosanitarnej.

Chcę tylko zwrócić uwagę, że jednym z najważniejszych jej doradców jest pan doktor Paul, który odpowiada za zwalczanie chorób zakaźnych u zwierząt. A więc, jak państwo widzą, jest odpowiednia osoba na najwyższych szczeblach dyrektoriaatu generalnego odpowiedzialna za sprawy zwalczania chorób zakaźnych. Jak państwo wiedzą, choroby zakaźne dotyczą nie tylko zwierząt. Choroby te bardzo często są przenoszone na ludzi, czego najlepszym przykładem jest ostatnio ptasia grypa. Bezpośrednim pomocnikiem, a właściwie w tej chwili już dyrektorem biura, jest pan Jim Moynagh, lekarz weterynarii, Irlandczyk, który bezpośrednio załatwia wszystkie sprawy.

Proszę państwa, jak państwo widzą na przedstawionym schemacie organizacyjnym, mamy sześć podstawowych działów. Trzy działy dotyczą bezpieczeństwa żywności. Jest to dział czwarty, którego szefem jest pani Paola Testori Coggi, i w którym właściwie zawarte są wszystkie elementy. Za chwilę będziemy o tym szczegółowo mówić. Następny dział – dział E, to jest również bezpieczeństwo żywności, problematyka fitosanitarna, kwestie międzynarodowe. Za te sprawy jest odpowiedzialny pan

dyrektor Checchi Lang. I ostatni dział, akurat bardzo aktualny, gdyż w tej chwili gościmy inspekcję Biura do spraw Żywności i Weterynarii z Dublina – pan dyrektor Gaynor. Jest to inspekcja, która dokonuje kontroli zakładów produkujących żywność nie tylko w krajach Unii Europejskiej, ale we wszystkich krajach, które zamierzają sprzedawać swoje produkty do krajów Unii Europejskiej.

Teraz, proszę państwa, dwa słowa na temat poszczególnych najważniejszych działów. A więc pierwszy dział, najważniejszy, to jest sprawa zdrowia zwierząt, ochrony zwierząt, zootechniki, spraw zootechnicznych. Szefem jest pan Bernard van Goethem. On koordynuje wszystkie sprawy dotyczące zdrowia zwierząt. On jest odpowiedzialny za sprawy współpracy międzynarodowej. Wszystkie informacje dotyczące chorób zakaźnych, różnych niebezpiecznych schorzeń, które występują u zwierząt przechodzą przez ten dział.

Następnym ważnym elementem jest ochrona zwierząt i identyfikacja zwierząt. Mamy podane nazwiska osób odpowiedzialnych za poszczególne działy. Chęć tylko zwrócić uwagę na dwa elementy. Pierwszy, ochrona zwierząt. U nas jeszcze niedawno ten temat był traktowany może trochę po macoszemu. Obecnie w Unii Europejskiej właściwie cała komisja, wszystkie instytucje Unii Europejskiej bardzo dużą uwagę zwracają na kwestie związane z dobrostanem zwierząt. Najlepszym tego przykładem jest nowa dyrektywa Rady Unii Europejskiej i Parlamentu Europejskiego nad którą dyskusja, dotycząca ochrony zwierząt w czasie transportu, trwa od półtora roku. Nie będę tego tematu rozwijał, bo właściwie można zrobić osobne spotkanie na ten temat. To jest temat bardzo drażliwy, bardzo trudny i nie zawsze dla niektórych krajów członkowskich Unii Europejskiej wygodny.

Ostatnim działem, jest identyfikacja zwierząt. Też bardzo ważny temat, szczególnie przy zwalczaniu chorób zakaźnych. Jak państwo wiedzą, wszystkie zwierzęta muszą być identyfikowane, zarejestrowane. Między innymi odbywająca się obecnie kontrola Biura do spraw Żywności i Weterynarii z Dublina po raz pierwszy bardzo szczegółowo będzie badała system identyfikacji i rejestracji zwierząt gospodarskich w Polsce.

Następnie są przedstawione sprawy dotyczące zdrowia zwierząt w aspekcie importu. To właśnie tej sekcji podlega na przykład między innymi to, co jest w tej chwili omawiane w zakresie obrotu produktów pochodzenia zwierzęcego z Rosją. Oczywiście jest w tej sekcji podział na różne produkty – mięso, mleko i produkty mleczne, ryby, mięczaki, itd., itd.

Dalej mamy sprawy dotyczące handlu, obrotu materiałem biologicznym, a więc cały zakres spraw dotyczących zootechniki. Nie będę wchodził w szczegóły, ale tutaj też są zawarte sprawy dotyczące chorób zakaźnych.

Ważny dział dotyczy również zwalczania chorób zakaźnych i epidemiologii. Szefem jest pan Laddomada. On na bieżąco prowadzi wszystkie sprawy dotyczące zwalczania i rejestrowania chorób zakaźnych. Wszystkie informacje, które napływają do Komisji Europejskiej są gromadzone przez pana dyrektora i natychmiast rozsyłane do wszystkich krajów członkowskich i organizacji międzynarodowych w celu poinformowania odpowiednich władz, głównych lekarzy weterynarii, aby mogli podjąć natychmiastowe decyzje dotyczące na przykład wstrzymania obrotu takim czy innym produktem, który jest niebezpieczny dla zdrowia ludzi, ale również i zwierząt.

Ważnym elementem w zakresie działania Komisji Europejskiej jest przygotowywanie raportów dotyczących występowania różnego rodzaju chorób. Tutaj mamy na

przykład raport przedstawiony przez Belgię na temat sero-monitoringu, jeśli chodzi o klasyczny pomór świń w populacji dzików. Tych raportów jest bardzo dużo, proszę państwa. Kilka z nich mam nawet ze sobą. Gdyby ktoś podczas przerwy chciał zajrzeć, bardzo chętnie je pokażę. Szczególnie ważne w tej chwili są raporty dotyczące zwalczania BSE. Te raporty są przygotowywane co pół roku.

Jeszcze dwa słowa na temat ogólnej liczby lekarzy weterynarii w krajach Unii Europejskiej. To są dane sprzed dwóch i pół roku. W Polsce ta liczba wynosi dziesięć tysięcy czterystu pięćdziesięciu lekarzy. I w porównaniu do innych krajów... Najwięcej w tej chwili, już około trzydziestu tysięcy, mają Niemcy. Na przykład w takim kraju jak Francja jest około dwudziestu tysięcy. A więc do naszych potrzeb liczba lekarzy weterynarii jest raczej całkowicie wystarczająca. Udział lekarzy państwowych jest różny w różnych krajach. W różnych krajach służby państwowe są bardziej rozwinięte, mniej rozwinięte. Zadania lekarzy weterynarii w zakresie ochrony zdrowia zwierząt i bezpieczeństwa żywności są podzielone. W Polsce jest to około 25% lekarzy, w innych krajach jest to różnie – od 7,5% do nawet prawie 40%, tak jak jest to w Grecji. Liczbą lekarzy wolnopraktykujących nie będziemy się tutaj zajmować.

Mam wyniki badań przeprowadzonych na temat tego, jak będzie wyglądała służba weterynaryjna i jej zadania w roku 2020. Był to olbrzymi projekt prowadzony przez Komisję Europejską. Nie będę przedstawiał szczegółów dotyczących opinii różnych organizacji, różnych środowisk, środowisk organizacji konsumenckich. Chcę tylko podkreślić, że 76% respondentów uważało, że najważniejszym elementem weterynarii w 2020 r. – oczywiście i później – będzie zapewnienie bezpieczeństwa żywności. I taki jest trend światowy, taki jest trend również w Unii Europejskiej i taki jest trend w Polsce i ten trend należy podtrzymywać.

Teraz dwa słowa na temat innych organizacji funkcjonujących w ramach systemu Unii Europejskiej. Proszę państwa, niedawno został powołany Europejski Urząd do spraw Bezpieczeństwa Żywności. Przez wiele lat toczono dyskusję, czy w ogóle taki urząd powoływać, po co ten urząd jest potrzebny. Są struktury w ramach Komisji Europejskiej, które zajmowały się bezpieczeństwem żywności. W końcu po wielkich dyskusjach politycznych ten urząd został powołany. Obecnie jego siedziba znajduje się w Parmie. Zadania urzędu polegają przede wszystkim na dostarczaniu różnego rodzaju ekspertyz naukowych dotyczących zagadnień, które nurtują całą Komisję Europejską i inne instytucje europejskie, jak również wszystkie kraje członkowskie.

Parlament Europejski zainicjował, a następnie doprowadził do powołania Europejskiego Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Żywności. Dlaczego? Dlatego, że interesy różnych krajów – a już nie będę mówił tutaj o interesach olbrzymich korporacji międzynarodowych czy potężnych zrzeszeń producentów o zasięgu europejskim albo nawet światowym – były różne i, powiem szczerze, przez wiele lat przeciwne powołaniu tego urzędu. Jedynie Parlament Europejski i jego komisje – o czym jest mi bardzo przyjemnie powiedzieć w tym budynku – był tym, który w krytycznych momentach finansował i utrzymywał ten urząd. W tej chwili jest on już całkowicie samodzielny i każdy kraj, każda organizacja może występować o dokonanie ekspertyzy.

Tak jak przed chwilą mówiłem, zadania są zlecane przez poszczególne jednostki organizacyjne Unii Europejskiej, zadania własne zaś poprzez komitety tego urzędu. Państwo mają przedstawić schemat organizacyjny, nie będę więc opisywał szczegółów. Oczywiście jest rada zarządzająca, jest dyrektor wykonawczy, który bezpośred-

nio prowadzi cały urząd. Jest forum doradcze, którego członkami, w tej chwili już pełnoprawnymi, są wszystkie kraje członkowskie. Również mamy swojego przedstawiciela – pana dyrektora Pajączka z Głównego Inspektoratu Sanitarnego. Jest oczywiście rada naukowa, są komitety naukowe, do których kierowane są poszczególne zapytania, poszczególne wnioski o dokonanie ekspertyz naukowych.

Komitety naukowe powołują grupy robocze w celu dokonania szczegółowych analiz. W tej chwili w ramach działań eksperckich powołano ponad trzystu ekspertów z różnych krajów Unii Europejskiej, ale nie tylko. Są również sławy zawodowe z krajów pozaeuropejskich, po to, żeby podnieść jakość wykonywanych ekspertyz. Ważne z punktu widzenia ochrony i bezpieczeństwa żywności są właściwie dwa komitety – jest ich dzisiaj łącznie siedem – komitet naukowy do spraw zagrożeń biologicznych i drugi komitet naukowy do spraw zdrowia i ochrony zwierząt. Wszystkie zapytania, wszystkie ekspertyzy w ramach tych dwóch komitetów są opracowywane.

Jakie są perspektywy tej organizacji? Są wyzwania. W tej chwili ta organizacja okrzepła. W ciągu tego roku proces organizacyjny zostanie praktycznie zakończony i jej funkcjonowanie będzie już w stu procentach zagwarantowane. Są jednak zagrożenia. W ciągu ostatniego miesiąca niektóre organizacje międzynarodowe wystąpiły z krytyką niektórych opinii przygotowywanych przez ten urząd, uważając, że są to opinie niedostatecznie udokumentowane i oczywiście godzące w konkretne interesy różnych kompleksów żywnościowych.

Rola tego urzędu w nowej Unii Europejskiej, a więc w dwudziestu pięciu krajach, będzie oczywiście bardzo duża i będzie wzrastała. Jest też konkurencja ze strony innych organizacji międzynarodowych o zasięgu światowym, szczególnie takich, jak Światowa Organizacja Zdrowia, FAO. Są to organizacje, które mają swoje grupy eksperckie, mają swoje wypracowane metody działania i często na różnych spotkaniach międzynarodowych, nie tylko na forum europejskim, są bardzo gorące dyskusje, czy dany problem należy widzieć w ten sposób, czy w inny.

Kwestia nowych technologii i problem zagrożeń produkcji zwierzęcej. Wprowadzenie nowych technologii powoduje, że nie wszystko wiemy. Nie wiemy, czy dany produkt – wyprodukowany według nowych metod technologii – jest całkowicie bezpieczny. Działania tutaj są często bardzo trudne, gdyż nie ma wykonanych badań naukowych. To jednak zależy od potencjału naukowego Unii Europejskiej jako całości, w tym poszczególnych krajów, również Polski i wszystkich instytucji naukowych zajmujących się tą tematyką na szczeblu krajowym.

Może jedna uwaga, jeśli chodzi o nasz kraj. Dla naszych instytucji naukowych są możliwości współpracy, możliwości wejścia w programy, jeśli chodzi o wspomniany Europejski Urząd Bezpieczeństwa do spraw Żywności. Bezpośrednia z nim współpraca może dać nam konkretne i wymierne efekty, a jednocześnie podnieść poziom badań wykonywanych w naszym kraju.

Druga część mojego wystąpienia dotyczyć będzie współpracy przedstawicielstwa RP przy Unii Europejskiej z różnymi organizacjami i instytucjami weterynaryjnymi.

Większość z państwa na pewno była w Brukseli. Na pewno widzieli państwo nasze przedstawicielstwo. Sam budynek jest w tej chwili może bardzo atrakcyjny, jednakże z punktu widzenia pojemności, niestety, jest już za mały. Obecnie jest ponad sześćdziesięciu pracowników merytorycznych. Wszystkie sprawy dotyczące weteryna-

rii, bezpieczeństwa żywności, mieszczą się przede wszystkim w dziale rolnym tego przedstawicielstwa, którego szefem jest pan minister Piskorz.

Zadania naszego przedstawicielstwa, jeśli chodzi o bezpieczeństwo żywności, realizowane są również przez inne działy w naszym przedstawicielstwie, oczywiście w zakresie pomocniczym. W zakresie międzynarodowym trzeba tutaj wymienić cały dział dotyczący handlu. To, że mamy w tej chwili problemy z Rosją, dotyczy też innych krajów, innych regionów na całym świecie. Trzeba też powiedzieć o dziale zdrowia i polityki społecznej. Również tam niektóre sprawy – przede wszystkim dotyczące polityki lekowej, bezpieczeństwa i pozostałości różnych substancji – są rozwiązywane w ramach prac tego działu. Oczywiście instytucją wiodącą jest dział rolny. Wprowadzane są również inne działy.

Ważnym w tej chwili elementem jest bardzo rozbudowany w przedstawicielstwie dział spraw bezpośrednich kontaktów z Parlamentem Europejskim. Nowy Parlament Europejski, ukonstytuowany dosłownie w ciągu ostatnich tygodni, będzie miał bardzo, bardzo wiele różnego rodzaju nowych wyzwań.

Pomoc całego przedstawicielstwa jest bardzo cenna. Na czym ona będzie polegać? Polegać będzie przede wszystkim na kontaktowaniu z odpowiednimi osobami, na pomocy w przygotowaniu odpowiednich ekspertyz, przygotowaniu informacji, stanowisk, jakie zajmują poszczególne kraje na różnych szczeblach decyzyjnych Komisji Europejskiej czy Rady Unii Europejskiej.

Jeszcze dwa słowa na temat współpracy z Radą Unii Europejskiej. Pozostawiłem ten temat na ostatnim miejscu, jednakże są to sprawy najważniejsze. Do tego, czy dana decyzja dotycząca bezpieczeństwa żywności będzie zrealizowana przez Radę Unii Europejskiej w ten czy w inny sposób, zgodnie z interesami Polski, dochodzi poprzez posiedzenia różnego rodzaju grup roboczych i gremiów Rady Unii Europejskiej. Dla nas najważniejszym gremium w tym zakresie jest grupa głównych lekarzy weterynarii, grupa głównych inspektorów do spraw fitosanitarnych, w których omawiane są sprawy dotyczące żywności pochodzenia zwierzęcego i żywności pochodzenia roślinnego. Decyzje podejmowane przez te gremia kierowane są bezpośrednio na szczebel ministrów i tam zapadają decyzje ostateczne. A więc jest to z punktu widzenia politycznego ten najważniejszy element.

Jakie są, proszę państwa, perspektywy współpracy? Oprócz tego, o czym do tej pory państwu mówiłem, do naszych obowiązków, które będą coraz bardziej skomplikowane, coraz bardziej żmudne i trudne, dojdzie jeszcze, czy już dochodzi, współpraca z różnymi organizacjami międzynarodowymi, a szczególnie o zasięgu europejskim. W tej chwili w samej Brukseli znajduje się ponad dwanaście tysięcy różnego rodzaju przedstawicielstw organizacji międzynarodowych, w większości o zasięgu europejskim. Jeśli chodzi o rolnictwo, tych organizacji jest w tej chwili ponad sto. Już nie będę wchodził w szczegóły. Samych organizacji dotyczących weterynarii, bezpieczeństwa żywności jest około dwudziestu.

W niektórych z tych organizacji Polska czy polskie stowarzyszenia są bardzo aktywne już od kilku lat, mimo że nie byliśmy członkami Unii Europejskiej, w niektórych, niestety, nie ma nikogo. Dosłownie na kilka dni przed przyjazdem na dzisiejsze posiedzenie, otrzymałem na przykład zaproszenie na posiedzenie europejskiego stowarzyszenia zdrowia zwierząt. Jest to organizacja w Polsce zupełnie nieznaną. Dlaczego mówię o tym na zakończenie? Mówię dlatego, że w tej chwili, będąc już członkiem Unii Euro-

pejskiej, nasze służby odpowiedzialne za bezpieczeństwo żywności forsują i będą musiały forsować sprawy dla nas bardzo istotne. Często, proszę państwa, w ramach struktur europejskich trudno jest wiele spraw załatwić, przekonać inne kraje do naszych argumentów i często bardzo pomocne są właśnie te organizacje międzynarodowe. Pan senator może potwierdzić – niektóre te organizacje są naprawdę bardzo wpływowe.

Jako przykład mogę podać organizacje zajmujące się ochroną zwierząt, które są naprawdę bardzo skuteczne, bardzo rozwinięte, mające doświadczenia właściwie do wszystkich gremiów na szczeblu europejskim, ale i również na szczeblu światowym. Na pewno również w Polsce odczuli państwo działanie tych organizacji. I tutaj, w tym zakresie, również nasze przedstawicielstwo musi zajmować się kontaktami czy ułatwianiem kontaktów z tymi organizacjami, promowaniem tych organizacji w Polsce i zachęcaniem, żeby polskie organizacje brały udział w pracach tych gremiów. Jest to w naszym interesie, nie tylko poszczególnych grup zawodowych czy poszczególnych problemów, ale w interesie naszego kraju jako całości.

(Przewodniczący Jerzy Pieniążek: Czy można prosić o konkluzję?)

Dziękuję za uwagę. Przepraszam, może trochę za długo mówiłem. Powiedziano mi, że mam trzydzieści minut, chyba więc niedużo przedłużyłem. O siedem minut. Dziękuję bardzo. Jeśli są jakieś pytania, bardzo proszę.

(Senator Krystyna Sienkiewicz: Na pytania przewidziano oddzielny blok w naszym spotkaniu.)

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Pani przewodnicząca proponuje, ja przyłączam się, aby po bloku wystąpień, po przerwie były pytania i dyskusja. Myślę, że to by była lepsza formuła.

Prosimy zatem w tej chwili pana generała brygady, doktora Andrzeja Trybusza, głównego inspektora sanitarnego o wystąpienie na temat działań Państwowej Inspekcji Sanitarnej oraz współpracy z innymi instytucjami w zakresie przestrzegania higieny i jakości żywności.

Prosimy bardzo.

Główny Inspektor Sanitarny Andrzej Trybusz:

Dziękuję bardzo.

Pani Przewodnicząca! Panie Przewodniczący! Panie i Panowie Senatorowie! Panie Ministrze! Szanowni Państwo!

Działania Państwowej Inspekcji Sanitarnej w obszarze bezpieczeństwa żywności regulują dwa podstawowe akty o randze ustawy. To jest ustawa kompetencyjna z dnia 14 marca 1985 r. o Państwowej Inspekcji Sanitarnej oraz ustawa szczegółowa z dnia 11 maja 2001 r. o warunkach zdrowotnych żywności i żywienia.

Na podstawie tych ustaw Państwowa Inspekcja Sanitarna prowadzi działania między innymi w zakresie bieżącego nadzoru sanitarnego poprzez kontrolę przestrzegania przepisów określających wymagania higieniczne i zdrowotne warunków produkcji, transportu, przechowywania i sprzedaży żywności, warunków żywienia zbiorowego, warunków zdrowotnych produkcji i obrotu materiałami i wyrobami przeznaczony-

mi do kontaktu z żywnością oraz kosmetykami. Prowadzimy także nadzór nad jakością zdrowotną żywności, dozwolonych substancji dodatkowych i innych składników żywności, a także substancji pomagających w przetwarzaniu oraz materiałów i wyrobów przeznaczonych do kontaktu z żywnością.

W ubiegłym roku pod nadzorem organów Państwowej Inspekcji Sanitarnej znajdowało się około trzystu tysięcy obiektów żywności i żywienia, w których przeprowadzono łącznie pięćset sześćdziesiąt tysięcy kontroli i rekontroli stanu sanitarno-higienicznego. Zbadano laboratoryjnie ponad dwieście pięć tysięcy próbek. Wśród tych badanych próbek 7,5% zakwestionowano, głównie z powodów przekroczeń mikrobiologicznych. Stosowano również i działania represyjne. Było to ponad trzydzieści osiem tysięcy mandatów na kwotę prawie 4 milionów 800 tysięcy zł. W czterystu dziesięciu przypadkach skierowano wnioski do sądu za naruszenie wymagań higienicznych i zdrowotnych, które mogły spowodować bezpośrednie zagrożenie życia lub zdrowia ludzi.

Trzeba powiedzieć, że na przestrzeni ostatnich pięciu lat obserwujemy znaczną poprawę stanu sanitarnego zakładów produkcji i obrotu żywnością oraz jakości zdrowotnej żywności, która w tym obrocie się znajduje. Na pewno jest to zasługa organów urzędowej kontroli żywności, w tej liczbie także i Państwowej Inspekcji Sanitarnej.

Całokształt problematyki krajowego bezpieczeństwa żywności został ujęty w strategii bezpieczeństwa żywności. Jest to dokument, który opracowany został w lutym 2002 r. Opracowanie tego dokumentu koordynował Główny Inspektorat Sanitarny, ale oczywiście w pracach uczestniczyły pozostałe organy urzędowej kontroli żywności z dużym wsparciem merytorycznym ze strony Instytutu Żywności i Żywienia, ale także innych licznych gremiów naukowych. Komisja Europejska uznała tę strategię jako istotny krajowy dokument, istotny dla pomyślności negocjacji z Unią Europejską w obszarze bezpieczeństwa żywności.

Strategię bezpieczeństwa żywności rozumieliśmy jako sposób przygotowania, wprowadzenia i utrzymania stanu możliwie minimalnego zagrożenia bezpieczeństwa żywności, co ma podstawowe znaczenie dla wdrażania do praktyki jednego z najważniejszych, realizowanych wielosektorowo, elementów systemu ochrony zdrowia ludności, w szczególności w jego części prewencyjnej.

W realizacji strategii podnoszenia stanu bezpieczeństwa żywności zakłada się, iż aby maksymalnie zmniejszyć ryzyko jej zanieczyszczeń w trosce o zdrowie i dobre samopoczucie konsumenta, należy brać pod uwagę wszystkie ogniwa łańcucha żywnościowego – od pola do stołu. A więc ważne jest zdrowie roślin, ale także zdrowie i dobrostan zwierząt, jakość zdrowotna środków żywienia zwierząt oraz uwarunkowania higieniczne produkcji, przetwórstwa, przechowywania, transportu i obrotu żywnością.

Rozporządzeniem z dnia 28 czerwca 2002 r. w sprawie szczegółowego zakresu działania ministra zdrowia, prezes Rady Ministrów powierzył ministrowi zdrowia koordynację działania w zakresie zapewnienia krajowego bezpieczeństwa żywności. W ślad za tym, zarządzeniem z dnia 9 września 2002 r., minister zdrowia powołał Zespół do spraw Bezpieczeństwa Żywności, któremu mam zaszczyt przewodniczyć, zastępcą natomiast jest główny lekarz weterynarii. W ramach zespołu współpracują ze sobą organy urzędowej kontroli żywności i urzędy zaangażowane w to bezpieczeństwo. W skład zespołu wchodzi przedstawiciele ministra rolnictwa i rozwoju wsi, ministra zdrowia, prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, ministra srodo-

wiska, ministra finansów, sekretarza Komitetu Integracji Europejskiej, przewodniczącego Komitetu Badań Naukowych. Łącznie szesnaście osób. Zespół ten jest organem pomocniczym ministra zdrowia w sprawach koordynacji bezpieczeństwa żywności.

Trzeba powiedzieć, że prace Zespołu do spraw Bezpieczeństwa Żywności w sposób wymierny przyczyniły się do integracji merytorycznej funkcjonujących dotychczas organów urzędowej kontroli nadzorujących bezpieczeństwo żywności w Polsce. Zapewniły możliwość komplementarnego i kompleksowego spojrzenia na zbiór ustaw oraz rozporządzeń wykonawczych pod kątem spójności, bez nakładania się kompetencji nadzoru nad bezpieczeństwem żywności. Zapewniły możliwość wypracowania wspólnych dla wszystkich organów urzędowej kontroli żywności programów, planów wdrożenia nowych rozwiązań instytucjonalnych i strukturalnych.

Od 1 maja staliśmy się pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej. Z satysfakcją należy podkreślić, że podaliśmy wspólnie ogromnym zadaniom i wysiłkom, aby spełnić ostre kryteria warunkujące zamknięcie negocjacji w obszarze bezpieczeństwa żywności i żywienia. Pomyślnie przebiegły liczne misje ekspertów Komisji Europejskiej. W pełni zharmonizowaliśmy ustawodawstwo żywnościowe dotyczące warunków zdrowotnych żywności i żywienia i nadal wprowadzamy nowelizacje, stosownie do zmieniającego się ustawodawstwa europejskiego.

Od 1 lipca 2002 r. rozpoczął funkcjonowanie w Głównym Inspektoracie Sanitarnym w formie pilotażowej krajowy system wczesnego ostrzegania o niebezpiecznych produktach żywnościowych i środkach żywienia zwierząt, tak zwany RASFF. Od 1 stycznia 2003 r. w Głównym Inspektoracie Sanitarnym rozpoczął funkcjonowanie Krajowy Punkt Kontaktowy RASFF, który miał już swoje umocowanie ustawowe, a który współpracuje na bieżąco z podpunktem systemu zlokalizowanym w Głównym Inspektoracie Weterynaryjnym. Krajowym Punktem Kontaktowym systemu RASFF kieruje główny inspektor sanitarny, który powiadamia Komisję Europejską o zarejestrowanej w Polsce niebezpiecznej żywności oraz środkach żywienia zwierząt.

W dniu 27 lutego 2003 r. zawarto stosowne porozumienie o współpracy w zakresie RASFF między Państwową Inspekcją Sanitarną, Inspekcją Weterynaryjną, Inspekcją Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych, Państwową Inspekcją Ochrony Roślin i Nasiennictwa, Inspekcją Handlową, a także służbą celną. Przygotowano program komputerowy RASFF, który umożliwi elektroniczny obieg dokumentów między szczeblami centralnym, wojewódzkim i powiatowym oraz wspomagający zarządzanie procesami nadzoru i monitorowania bezpieczeństwa produktów żywnościowych. Zorganizowano dostęp do strony internetowej Komisji Europejskiej, zwanej CIRCA, dla osób odpowiedzialnych za przekazywanie powiadomień. System RASFF, który działa w Polsce, został z dniem naszej akcesji oficjalnie włączony do europejskiego systemu RASFF.

W okresie funkcjonowania systemu, a więc od lipca 2002 r. do września bieżącego roku, Krajowy Punkt Kontaktowy systemu RASFF otrzymał trzysta trzy zgłoszenia o niebezpiecznych produktach żywnościowych lub paszach, zarówno z kraju, jak i z Komisji Europejskiej. Przy tym dwieście trzy powiadomienia miały charakter informacyjny, to znaczy dotyczyły produktów niestanowiących bezpośredniego zagrożenia dla zdrowia i życia konsumentów. Stwierdzone zagrożenia miały zasięg lokalny bądź produkty zostały zatrzymane na granicy. W przypadku powiadomień informacyjnych podejmowano działania w trybie administracyjnym. Sto powiadomień alarmowych dotyczyło produktów, dla których na podstawie eksperckiej analizy ryzyka

stwierdzono zagrożenie dla zdrowia lub życia człowieka. W każdym przypadku zespół ekspertów naukowych dokonał oceny ryzyka. Główny inspektor sanitarny w oparciu o otrzymaną analizę ryzyka podjął działania zapewniające wyeliminowanie zagrożenia na obszarze kraju. Zakwestionowane produkty zostały wycofane z rynku. Podejmowano również działania wyjaśniające i zaradcze, stosowne do stanu faktycznego.

Wspomnieć należy, że na rzecz omawianego systemu RASFF pracuje zespół trzydziestu jeden ekspertów z jednostek badawczo-rozwojowych, odpowiedzialnych za analizę i ocenę ryzyka, które stanowią podstawę dla głównego inspektora sanitarnego do podejmowania decyzji w ramach zarządzania ryzykiem i skutecznej eliminacji zagrożeń populacyjnych ze strony żywności i żywienia.

Badania żywności w ramach urzędowej kontroli i monitoringu w organach Państwowej Inspekcji Sanitarnej odbywają się w oparciu o krajowy plan pobierania próbek, utworzony po raz pierwszy w tym roku na zasadach obowiązujących w Unii Europejskiej.

Obecnie minister zdrowia realizuje procedurę powołania Rady do spraw Monitoringu, która działać będzie przy ministrze zdrowia w celu zapewnienia naukowych podstaw analizy ryzyka zagrożenia zdrowia ze strony żywności i żywienia. W skład rady wejdą przedstawiciele jednostek badawczo-rozwojowych z różnych resortów, ośrodków akademickich, urzędów kontroli żywności zajmujących się bezpieczeństwem żywności i żywienia.

Realizowany jest „Program restrukturyzacji rozwoju bazy laboratoryjnej” w Państwowej Inspekcji Sanitarnej. Z dwustu sześćdziesięciu ośmiu laboratoriów, które do niedawna zajmowały się badaniem żywności, do końca roku pozostanie sześćdziesiąt sześć, spośród których trzydzieści jeden uzyskało akredytację w zakresie istotnych parametrów jakości zdrowotnej żywności. Laboratoria te działają w systemie zintegrowanego badania żywności. Do końca bieżącego roku, mamy nadzieję, a w zasadzie pewność, wszystkie laboratoria inspekcji sanitarnej działające w tym systemie uzyskają akredytację zgodnie z wymaganiami norm europejskich.

W strukturze Inspekcji Sanitarnej uruchomiono trzy laboratoria, które zajmują się analizą jakościową i ilościową materiału zmodyfikowanego genetycznie, znajdującego się w żywności. Są to laboratoria w wojewódzkich stacjach sanitarno-epidemiologicznych w Rzeszowie, Białymstoku i Poznaniu. Laboratorium rzeszowskie z dniem 1 maja tego roku uzyskało certyfikat akredytacyjny. Zostało wyznaczone jako laboratorium referencyjne oraz zostało włączone przez Komisję Europejską do europejskiej sieci laboratoriów GMO.

Realizujemy w Inspekcji Sanitarnej programy PHARE 2001 i 2002. Uwzględniając pomoc finansową Unii Europejskiej oraz nakłady z budżetu państwa, Państwowa Inspekcja Sanitarna dysponuje potencjałem, który zapewnia prowadzenie badań żywności w kierunkach i zakresach istotnych z punktu widzenia bezpieczeństwa żywności.

Obecnie kończą się prace nad systemem informatycznym – System Bezpieczeństwa Żywności, który będzie narzędziem wspomagającym zarządzanie zasadniczymi procesami planowania, ewidencji, raportowania oraz umożliwi generowanie informacji o operatorach żywności, archiwizowanie danych, jak również sprawną wzajemną komunikację między wszystkimi szczeblami Państwowej Inspekcji Sanitarnej oraz współpracujących z nią jednostek badawczo-rozwojowych.

Kompleksowe podejście do omawianego obszaru zagadnień bezpieczeństwa żywności istotnie ułatwiło spójne ujęcie implementacji wymagań prawa żywnościowe-

go Unii Europejskiej oraz standardów kodeksu żywnościowego w Polsce. Prezentowane wspólnie międzysektorowe podejście do spraw bezpieczeństwa żywności w Polsce, tak w aspekcie legislacyjnym, jak i merytorycznym oraz organizacyjnym, ułatwiło również współpracę Polski w omawianym obszarze zagadnień z Komisją Europejską i współpracę na arenie międzynarodowej z WHO, FAO czy OECD.

W tym miejscu chciałbym podkreślić dobrą współpracę między Państwową Inspekcją Sanitarną i Inspekcją Weterynaryjną. Kompetencje obu inspekcji w sposób jasny są określone w obowiązujących przepisach prawnych i w zasadzie nie występuje tu nakładanie się kompetencji. W obszarze, który wymaga wspólnego działania, mają miejsce wspólne kontrole w oparciu o postanowienia porozumienia ramowego z 29 października 2002 r. o współpracy Państwowej Inspekcji Sanitarnej i Inspekcji Weterynaryjnej, które to porozumienie podpisali główny inspektor sanitarny i główny lekarz weterynarii.

W strukturach Państwowej Inspekcji Sanitarnej funkcjonuje także, obok pionu prewencyjnego – pion promocji zdrowia i oświaty zdrowotnej oraz pion przeciwepidemiczny, co ma duże znaczenie dla monitorowania zdrowia publicznego i ukierunkowanych działań na rzecz jego sukcesywnej poprawy. Jesteśmy organem kontroli żywności, który dysponuje takim systemem i jest w stanie uzyskać efekt, który zapewnia połączenie obu kierunków działań, to jest z jednej strony prewencji, a z drugiej – edukacji zdrowotnej na rzecz zdrowia publicznego.

Strategia Bezpieczeństwa Żywności będzie nadal realizowana i aktualizowana w zależności od potrzeb oraz kierunków dalszego kształtowania systemu bezpieczeństwa żywności w Unii Europejskiej. Oczywiście nadrzędnym celem jej realizacji będzie zawsze ochrona zdrowia konsumentów i poprawa stanu zdrowia publicznego. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Generale. *(Oklaski)*

Proszę bardzo, doktor Piotr Kołodziej, główny lekarz weterynarii przedstawi referat „Choroby odzwierzęce w świetle przepisów Unii Europejskiej i prawa polskiego”. Prosimy bardzo.

Główny Lekarz Weterynarii Piotr Kołodziej:

Panie Przewodniczący! Pani Przewodnicząca! Panie Ministrze! Szanowni Państwo! Mieliśmy problem techniczny. Muszę teraz poświęcić trochę czasu na przygotowanie wystąpienia, ponieważ – krótko mówiąc – nastąpiła awaria multimedialnego sprzętu.

Przechodzę do tematu. Skoncentruję się na chorobach zakaźnych. Pan doktor Prandota mówił o legislacji, pan doktor Trybusz przedstawił nadzór inspekcji sanitarnej nad zdrowiem publicznym, sprawy organizacyjne, ale trzeba sobie jasno powiedzieć, że praktycznie kontrola musi być od pola do stołu. Skoncentruję się tylko na sprawach chorób zakaźnych, głównie zoonoz, ponieważ one w obecnej sytuacji geopolitycznej, przynajmniej niektóre z nich, mają bardzo istotne znaczenie z punktu widzenia bezpieczeństwa nawet nie kraju, ale bezpieczeństwa świata.

Co to są choroby odzwierzęce, zoonozy? Definicja WHO, jak widzicie państwo, to są choroby, infekcje przenoszone drogami naturalnymi ze zwierząt kręgowych na ludzi. Definicji jest wiele. Przedstawię jeszcze kilka innych definicji.

Czy te choroby rzeczywiście stanowią dla nas zagrożenie? Z punktu widzenia zdrowia publicznego na pewno tak. Przepisem regulującym do niedawna w prawie stu procentach sprawy zoonoz była dyrektywa 92/117. Ta dyrektywa została niedawno zmieniona dwoma nowymi aktami prawnymi. Regulowała sprawy gruźlicy, brucelozy, salmonelozy, włośnicy itd., campylobakteriozy, echinokokozy. Wydawałoby się, że niektóre z tych jednostek to są jednostki historyczne. Jak państwu za chwilę przedstawie, wcale tak nie jest. Również w Polsce mamy z tymi chorobami do dzisiaj poważne problemy. Może weterynaria ma mniejsze problemy, ale jeśli chodzi o służbę zdrowia, to z tego, co wiem, pojawiają się przypadki gruźlicy i to nie pojedyncze. Co ciekawe, pojawia się u ludzi bruceloza, podczas gdy w weterynarii sprawa brucelozy przestała istnieć prawie trzydzieści lat temu.

Nowe akty prawne regulują w sposób bardziej szczegółowy zoonozy, między innymi sposób ich monitorowania. Monitorowanie jest bardzo istotne w momencie, gdy większość chorób nie istnieje. Są one zwalczone, musimy jednak kontrolować na swoim terenie występowanie poszczególnych jednostek chorobowych, żeby udowodnić bezpieczeństwo kraju w tym zakresie. Między innymi mam na myśli gruźlicę, brucelozę, mam na myśli wściekliznę, o której będziemy za chwilę rozmawiali. Krótko mówiąc, wydana w 2003 r. dyrektywa reguluje sprawy monitoringu chorób odzwierzęcych i czynników zoonotycznych, a rozporządzenie w sprawie zwalczania salmonelli jest bardzo ważnym aktem prawnym, bo jak wiadomo, rozporządzenie jest aktem bezpośredniego stosowania, czyli krótko mówiąc, trzeba go przetłumaczyć i bezpośrednio stosować.

W tej chwili przygotowujemy się do opracowania programu zwalczania salmonelozy, tylko trzeba się zastanowić, jaki przyjmiemy program zwalczania salmonelozy, ponieważ wszystkie programy wiążą się z ogromnymi kosztami. Oczywiście, możemy uzyskać, zgodnie z decyzją 90/424, dotację do prowadzonych programów, ale najpierw musimy zainwestować, a później po roku – jeżeli udowodnimy sprawność systemu – możemy otrzymać pięćdziesięcioprocentową refundację poniesionych kosztów.

Według nowej dyrektywy zoonoza ma trochę inną definicję niż definicja WHO. Jest to jakakolwiek choroba i/lub zakażenie przenoszone bezpośrednio lub pośrednio w sposób naturalny między zwierzętami i ludźmi. Oczywiście ta dyrektywa ustala pewne priorytety. Mówi o tym, jakie jednostki chorobowe mają być w pierwszej kolejności monitorowane. Głównie chodzi o gruźlicę, brucelozę. Wymienia również inne jednostki, dzieląc je w zależności od czynników zoonotycznych, na choroby wirusowe, na choroby bakteryjne, grzybicze, pasożytnicze. To monitorowanie będzie wynikało z ewentualnego zagrożenia epidemiologicznego. Tu sam kraj może podjąć pewne działania, to bowiem jest dyrektywa.

Przepisy polskie są w tej chwili dostosowane do przepisów unijnych i praktycznie konsumują nawet te najnowsze akty prawne, z dyrektywą i rozporządzeniem łącznie. To jest ustawa weterynaryjna o ochronie zdrowia zwierząt oraz zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt oraz rozporządzenie ministra rolnictwa i rozwoju wsi o czynnikach zoonotycznych i zoonozach. Rozporządzenie to wymienia zoonozy i ewentualnie czynniki zootyczne, którymi się musimy zająć.

Na przedstawionej infografice widzą państwo zaznaczone obszary w dwóch kolorach. Za chwilę będę o nich jeszcze mówił. Jednostki zaznaczone na czerwono, to są potencjalne zagrożenia biologiczne, bioterrorystyczne. Na nich musimy się trochę

skoncentrować, a wydawałoby się, że jakaś nosaczka czy węglik to jest już melodia przeszłości. Biorąc pod uwagę naturę – może tak, ale jeżeli weźmiemy pod uwagę działania laboratoryjne i przygotowywanie broni biologicznej, to te czynniki stanowią rzeczywiste, realne zagrożenie i to zagrożenie bardzo wysokie – jak mi tu pan senator podpowiada – i o nich musimy trochę porozmawiać.

Zoonozy, które teraz pokazuję państwu, a które pokrywają się między innymi z zoonozami wymienionymi w ustawie weterynaryjnej i w przepisach unijnych, to są tak zwane zoonozy przenoszone przez owady. Generalnie są to arbowirusy, między innymi amerykańskie i japońskie zapalenie mózgu czy bruceloza. Trzeba jedno powiedzieć, że te niby egzotyczne choroby, jak amerykańskie zapalenie mózgu, japońskie zapalenie mózgu, wenezuelskie zapalenie mózgu, które występuje u koni, to były między innymi jednostki chorobowe, które były opracowywane jako jednostki chorobowe jako potencjalne źródło ataku w dawnym Związku Radzieckim. Były to bardzo atrakcyjne jednostki. Tak zwane arbowirusy to są jednostki wirusowe, między innymi wcześnieoletnie zapalenie opon mózgowych również.

O tym bardzo szeroko pisze w tej chwili Ken Alibek, który wyjechał ze Związku Radzieckiego, jest w tej chwili w Stanach Zjednoczonych, i ujawnia szczegóły wszystkich spraw. Ujawnił między innymi również szczegóły przypadku węglika, który wystąpił w dawnym Związku Radzieckim, kiedy zmarło kilkadziesiąt osób. Ten węglik powielał się jeszcze przez pewien czas, bo okazało się, że było niewłaściwe postępowanie. Po prostu w fabryce – w fabryce w cudzysłowie – zbrojeniowej, gdzie był produkowany węglik, nie założono filtra wentylacyjnego i ktoś przyszedł na drugą zmianę, uruchomił system i zarodniki powędrowały w powietrze. Żeby szybciej załatwić sprawę, to kazano zmywać, spryskiwać wodą chodniki, co dodatkowo jeszcze spowodowało, że zarodniki spływały w dół i oczywiście to się powielało. Do dzisiejszego dnia Rosjanie nie potwierdzili tego, że ta epidemia wystąpiła na tym właśnie tle. Poszli oczywiście w kierunku weterynaryjnym, że przyczyną było niebadane mięso i nawet kilka osób powędrowało za kraty z tego powodu. Rzeczywistość jednak była taka, że to była awaria, błąd człowieka w zakładzie. Wówczas rządził w tej okolicy późniejszy prezydent Jelcyn.

Zapalenie mózgu to też jest jednostka chorobowa, która była przez wiele lat uważana za chorobę bardzo egzotyczną. Okazało się, że stwierdzono jej przypadki we Francji u koni, jak również stwierdzono przypadki w Stanach Zjednoczonych. A zatem jest to realne zagrożenie.

Tularemia też jest, powiedziałbym, jednostką historyczną, często opisywaną w podręcznikach, ale co się okazuje? Okazuje się, że tularemia została wykorzystana przez Rosjan – też nie jest to potwierdzone – w okresie bitwy o Stalingrad. Tyle tylko, że była to broń obosieczna, ponieważ oczywiście zachorowały wojska pancerne niemieckie, ale w związku z tym, że przestrzeń między dwoma stronami była niewielka, to szybko przeniosło się to na stronę rosyjską i zmarło prawie sto tysięcy osób po stronie rosyjskiej. Tak, że wykorzystywanie broni biologicznej to jest obosieczna broń i trzeba z nią być ostrożnym.

Jeżeli chodzi o gorączki krwotoczne, głównie mamy na myśli tutaj marburg i ebolę. Jeżeli chodzi o wirus marburg, to nazwa wzięła się stąd, że pierwszy przypadek wystąpił w Niemczech, a zaraził się laborant, który pracował z małpami. Jest to typowa zoonoza przenoszona ze zwierząt na ludzi. Dwa przypadki wystąpiły również

w Związku Radzieckim. Nigdzie w materiałach nie znalazłem potwierdzenia tego. W każdym razie, rzeczywiście, dwie osoby zmarły na gorączkę krwotoczną wywołaną przez marburg. Ebola jest również zoonozą.

Jak widzicie państwo, większość chorób zakaźnych występujących u ludzi, może nie większość – 40% chorób zakaźnych występujących u ludzi, to są choroby od zwierzęce. Krótko mówiąc, jeżeli nie będziemy zwalczali tych chorób, to nie tylko zwierzęta, ale ludzie będą зараżeni. W wielu bowiem przypadkach choroby, które występują u zwierząt nie powodują wśród nich zdecydowanych strat, ale są one tych chorób nosicielami.

Gruźlica, wydawałoby się, że jest choroba historyczną, jeżeli chodzi o weterynarię, to rzeczywiście tak jest, gdyż od 1975 r. w Polsce gruźlica nie występuje u zwierząt. My oczywiście to monitorujemy. Biorąc pod uwagę liczbę zbadanych zwierząt i przypadków, które stwierdzamy, pozwala to na uznanie kraju za wolny od tej choroby. Jeżeli natomiast chodzi o ludzi, to proszę zwrócić uwagę, że może procentowo nie jest to wysoki odsetek, ale jednak stwierdza się tę chorobę u ludzi. Obecnie akurat zwierzęta są bardziej narażone na zakażenie od człowieka niż odwrotnie. A kiedyś było, że zwierzęta zarażały ludzi.

Brucelozę – jesteśmy wolni od tej choroby od 1980 r., ale trzeba od razu powiedzieć jasno, że mówimy o *brucella abortus bovis*, czyli o chorobie występującej u bydła. Nie możemy nic konkretnego albo przynajmniej niewiele powiedzieć o *brucella melitensis*, brucelozie występującej u owiec, ponieważ nie mamy dokładnych danych, nie mamy dokładnych badań i dopiero do tego się przygotowujemy. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w Polsce jest około trzystu tysięcy owiec, to uznanie Polski za kraj wolny od brucelozy owiec – *brucella melitensis*, nie powinno stanowić większego problemu. Trzeba jednak zacząć robić te badania.

W 2003 r. zbadaliśmy ponad milion dwieście tysięcy sztuk i było siedem pozytywnych reakcji serologicznych. U ludzi zaś stwierdzono w 2003 r. dwadzieścia jeden przypadków, w tym pięć nowych zachorowań. Bardzo intrygujące są te nowe zachorowania, bo jeżeli widzimy, że nie ma brucelozy u bydła, to znaczy, że może być inne źródło zakażenia. Oczywiście, nie można wykluczyć, że są to bydło czy owce, ale wydaje nam się, że to nie jest to źródło. Może to być brucelozę psa – w cudzysłowie, może to być brucelozę przenoszona z trzody – nie wiemy. Wydaje mi się, że dobrze byłoby zainspirować Inspekcję Sanitarną sprawdzeniem źródła zarażenia, bo jeżeli są nowe przypadki, to znaczy, że gdzieś jest źródło zakażenia. Na pewno nie jest to w tej chwili bydło.

Włośnica – wydawałoby się, że ta jednostka w ogóle nie powinna występować. Włośnica jest chorobą pasożytniczą, która występuje u zwierząt, mówimy o trzodzie i o dzikach. Oczywiście, tutaj nie ma żadnych objawów chorobowych. Zwierzęta bardzo dobrze tolerują swojego współlokatora. Jeżeli natomiast chodzi o ludzi, to w skrajnych przypadkach jest to choroba śmiertelna.

Jeżeli zwrócimy uwagę na występowanie włośnicy, to – proszę popatrzeć – w 2003 r. stwierdzono w badaniach poubojowych trzydzieści sześć przypadków, w 2003 r. – siedemdziesiąt cztery przypadki. Do połowy tego roku mamy czternaście przypadków u świń domowych. U dzików mamy odpowiednio – sto sześćdziesiąt dziewięć w 2002 r., dwieście cztery w 2003 r. i dwa przypadki w tym roku. To są wszystko stwierdzone przypadki u świń i u dzików, czyli nie doszło do wprowadzenia mięsa do obrotu. Nie było potencjalnego zagrożenia zdrowia ludzi. Proszę jednak zwrócić uwagę, że w 2002 r. mieli-

śmy czterdzieści dwa przypadki włośnicy u ludzi, z hospitalizacją, czterdzieści osób w 2003 r. i sto trzynaście osób w 2004 r. O czym to świadczy? Świadczy to po prostu o tym, że nie bada się mięsa. Nie bada się mięsa dzików, nie bada się mięsa świń.

Oczywiście głównym źródłem są dziki. Są nielegalne – tutaj ukłon w stronę pana senatora, pana dyrektora, pierwszej strzelby RP...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Nie bada się. Prawdopodobnie się kłusuje i dlatego się nie bada. Albo strzela się dwa dziki, a na jednego dzika ma się podkładkę. Proszę państwa, przecież źródło jest jasne.

(Głos z sali: Ma pan rację, proszę zobaczyć...) *(Wesołość na sali)*

Dlatego musimy apelować do zdrowego rozsądku ludzi. Trzeba badać. Badanie jest naprawdę tanie i nie ma co się zastanawiać. W przeciwnym razie można narazić siebie i całą rodzinę na utratę zdrowia.

Kolejna zakaźna choroba wirusowa to wścieklizna, która praktycznie występowała już dwa tysiące trzysta lat przed Chrystusem i opisywana była w starożytności i która do dzisiejszego dnia występuje. Nie wiem, czy państwo wiecie, ale w tej chwili we Francji jest ogromna afery, ponieważ Francja była krajem wolnym od wścieklizny. Pies pogryzł ludzi, którzy uprawiali jogging. Teraz ich poszukują. Dostałem zresztą SMS od szefa, od pana von Goethema z komisji, że właśnie jest taka sytuacja we Francji. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że pies był wściekły, miał kontakty z innymi psami, miał kontakty z lisami, pogryzł ludzi, to dochodzi do sytuacji katastroficznej. Kolega opowiadał właśnie, że codziennie w telewizji francuskiej, nawet hiszpańskiej, pojawia się pani doktor Schmitlin i wyjaśnia sytuację. Jest to ogromne zagrożenie. Wścieklizna jest chorobą śmiertelną. Nie ma tutaj żadnego lekarstwa. Nie jest tak, jak przy włośnicy, że będą objawy grypopodobne i człowiek będzie jakoś żył do tej osiemdziesiątki. W tym przypadku nie ma żadnych szans. Jeżeli chodzi o występowanie wścieklizny w Polsce, to w 2003 r. mieliśmy trzysta dziewięćdziesiąt jeden przypadków, z tego oczywiście głównie lisy. Lisy stanowią rezerwuar wścieklizny. W granicach sześćdziesięciu kilku procent stwierdzaliśmy wściekliznę u lisów. Następnie są jenoty, koty, ze zwierząt domowych to jest bydło.

Robiłem kiedyś analizę dotyczącą lat 1999–2000 r., ponieważ Polska rozpoczęła szczepienia żyjących na swobodzie lisów przeciw wściekliznie. Myśliwi bardzo często mają pretensje do Inspekcji Weterynaryjnej, że z powodu szczepień nie ma wścieklizny i w związku z tym populacja lisów wzrosła prawie dwu- trzykrotnie. To jest prawda. Nie wiem, czy akurat ten wzrost populacji decyduje o tym, że nie ma kuropatw i zajęcy. Być może, tak. Ale musimy wziąć pod uwagę, co jest ważniejsze – zdrowie ludzi czy ewentualnie to, że myśliwi nie mogą strzelać do zajęcy? Chociaż, gdyby futra były cenne, to podejrzewam, że nie trzeba by mobilizować myśliwych do odstrzału i oddawania skórek za 25 zł powiatowym lekarzom. Wtedy bowiem ta populacja naturalnie by zmalała, bo byłyby polowania.

Trzeba jednak powiedzieć jasno, że szczepienia przeciw wściekliznie lisów są szczepieniami bardzo skutecznymi. Rozpoczęliśmy szczepienia w pasie około 400 km wzdłuż granicy zachodniej w 1993 r. i 100 km w głąb. To wtedy były małe województwa. Szczepiliśmy właśnie w tych województwach. Jak analizowałem teren dawnego województwa legnickiego, to w ciągu dwóch lat populacja wzrosła prawie dwukrotnie. Poziom przyjęcia szczepionki, oceniany na podstawie poziomu przeciwciał – markerem była oxytetracyklina w kościach, która daje pod mikroskopem charaktery-

styczne zabarwienie – był stosunkowo wysoki. To świadczy, że lisy rzeczywiście przyjmują szczepionkę. Chociaż najpoważniejszym konkurentem lisów w przyjęciu szczepionki są dziki. Tylko, że dziki się nie uodparniają na wściekliznę przy tego rodzaju szczepionce. U ludzi, proszę państwa, wścieklizna wystąpiła w 2002 r. Oczywiście osoba zmarła. To był ostatni przypadek.

BSE jest co prawda w naszym rozporządzeniu uznane jako czynnik zoonotyczny, jest to zoonoza, ale tak na dobrą sprawę jeszcze nikt jednoznacznie tego nie potwierdził. Analizowałem materiały Inspekcji Sanitarnej i wiem, że w ubiegłym roku wystąpiło pięć przypadków Creutzfeldta-Jakoba w Polsce. Absolutnie nie można Creutzfeldta-Jakoba utożsamiać z nowym wariantem, który jest stwierdzany na Zachodzie, a utożsamiany jednoznacznie z BSE. Creutzfeldt-Jakob został praktycznie opisany w 1927 r. i do dzisiejszego dnia nic się nie zmieniło – jeden przypadek na milion mieszkańców, wiek powyżej sześćdziesięciu lat. W tej sytuacji, jeżeli chodzi o Creutzfeldta-Jakoba, we wszystkich krajach jest podobnie i nie możemy tych dwóch kwestii utożsamiać.

W Polsce, jeżeli chodzi o BSE, mamy osiemnaście przypadków. Pierwszy przypadek był w maju 2001 r. i jasno trzeba powiedzieć...

(Głos z sali: Drobną uwagę, w 2002 r.)

Jasno trzeba powiedzieć, że wszystkie przypadki to przypadki polskie. Nie było żadnego importu. Próbowaliśmy ustalać czy nawet szukać jakiegoś alibi. Ale nie, wszystkie przypadki były polskie. Generalnie, zwierzęta były w wieku powyżej sześciu lat. Potwierdza się zatem to, co jest często opisywane przy BSE, że dotyczy to zwierząt starszych. Jeżeli dotyczy zwierząt starszych, to dlatego te wszystkie restrykcje związane z BSE... Szczerze mówiąc, są to może uzasadnione restrykcje, ale z ekonomicznego punktu widzenia bardzo poważne.

Przedstawiam na kilku slajdach, jak wygląda zbieranie materiałów szczególnego ryzyka. W przypadku BSE są to oczywiście mózg, gałki oczne, rdzeń kręgowy, jelita, itd. Oczywiście cała procedura odbywa się w rzeźni. Materiały są zbierane, barwione na niebiesko, następnie przetwarzane są do utylizacji. Utylizacją materiałów szczególnego ryzyka zajmuje się tylko osiem zakładów w Polsce. Mączka jest palona w cementowniach, ewentualnie w spalarniach do tego przygotowanych. To wszystko wiąże się z kosztami. To jest materiał do pobierania prób w rzeźni, czyli specjalne pojemniki, specjalna szpatuła do pobierania próby. Jest specjalna technika pobierania, ponieważ nie pobiera się całego mózgu, a tylko pień mózgu. Może niewyraźnie widać, bo trudno było to sfotografować. W każdym razie koledzy, którzy to robią, nie mają żadnego problemu z pobraniem tej próby. Pobiera się przez otwór potyliczny. Tak to wygląda w warunkach rzeźni. Pobrana próba jest zapakowana, oznaczona, zakodowana, wysyłana do laboratorium. Pięć laboratoriów w Polsce wykonuje badania w kierunku BSE testami szybkimi.

Testy szybkie, które są w tej chwili w Polsce stosowane, to jest Prionics, to jest Enfer i to jest Bio-Rad. W przypadku reakcji dodatniej w szybkim teście nigdy nie mówimy o tym, że jest to próba dodatnia. Cały czas to jest podejrzenie BSE, tak zwana próba wątpliwa. I dopiero instytut w Puławach swoimi badaniami western-blotting czy poprzez badania histopatologiczne decyduje o ocenie, czy jest to wynik dodatni, czy też wynik ujemny.

Tak, jak powiedziałem, na razie mamy osiemnaście wyników dodatnich. Jeśli ich będzie więcej, to nie ma większego znaczenia – na pewno będzie – ponieważ naj-

ważniejszą sprawą jest to, żeby zdiagnozować, zbadać i nie dopuścić sztuki dodatniej do obrotu. Na razie tak to się dzieje.

Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękujemy głównemu lekarzowi weterynarii.

Szanowni Państwo, o roli i działaniach Inspekcji Weterynaryjnej w procesie dostosowawczym przemysłu mięsnego do prowadzenia produkcji na rynku wspólnym – a po ostatnich sytuacjach z Rosją proponujemy, aby dodać: i handlu w kierunku wschodnim – będzie mówił Jacek Leonkiewicz, radca głównego lekarza weterynarii.

Prosimy bardzo.

Radca Głównego Lekarza Weterynarii

Jacek Leonkiewicz:

Dziękuję bardzo.

Wielce Szanowna Pani Przewodnicząca! Wielce Szanowny Panie Przewodniczący! Panowie Ministrowie! Szanowni Państwo!

Pozwólcie, że wspomnę o współdziałaniu naszych dwóch inspekcji, bez których nie ma bezpieczeństwa zdrowotnego żywności. Współpraca ta, pragnę zapewnić państwa, jest najlepsza w dotychczasowej historii tych dwóch inspekcji. Być może tak jest między innymi dlatego, że relacje między szefami tych inspekcji są bardzo dobre.

Proszę państwa, w tym gronie wystarczy zaledwie przypomnieć, że celem nadrzędnym Polski było członkostwo w Unii Europejskiej. Proces ten był dosyć długotrwały, jednakże dla zmian, które musieliśmy dokonać w naszym prawodawstwie, a także zmian, jakie musiały dokonać przede wszystkim podmioty i branża przemysłu spożywczego, to był okres niezwykle krótki. Cóż to bowiem jest trzynaste lat od momentu, kiedy Polska podpisuje układ stowarzyszeniowy, a zaledwie dziesięć lat od złożenia wniosku o członkostwo Polski w Unii Europejskiej?

W 1995 r. Rada Ministrów podjęła przełomową uchwałę w sprawie dostosowania polskiego prawa do standardów europejskich, które obowiązują w Unii Europejskiej. Musieliśmy dokonać olbrzymiej pracy. Tę pracę dokonywał również Senat i państwo senatorowie. Musieliśmy wprowadzić ponad siedemset sześćdziesiąt nowych aktów prawnych, w tym resort rolnictwa miał do wprowadzenia ponad dwieście siedemdziesiąt. Jak ważna jest w tym działalność Inspekcji Weterynaryjnej – proszę zważyć, że 60% prawa to są zagadnienia bezpośrednio związane ze służbą weterynaryjną i jej zadaniami inspekcyjnymi.

Pierwsza próba implementacji prawa wspólnotowego do prawa weterynaryjnego była dokonana w 1997 r. Powstała wtedy ustawa weterynaryjna, nazwijmy ją tak w skrócie. Na podstawie tej ustawy pierwsze rozporządzenia dla branży mięsnej okazały się dramatyczne w swoich skutkach, ponieważ pewne błędy, które jednak popełniliśmy wtedy przy implementacji prawa, spowodowały, że nie było szans dla małych zakładów w Polsce, które produkowały i przetwarzały mięso.

Rozporządzenie z 1999 r. postawiło wszystkim zakładom w Polsce – mówię o zakładach mięsnych – bardzo wysoką poprzeczkę. Te zagrożenia były właśnie takie, że nie mieliśmy prawnego usankcjonowania możliwości przyznania odstępstw od tych

wysokich wymagań. Nie mieliśmy również możliwości stworzenia prawa dotyczącego sprzedaży bezpośredniej, które funkcjonowało bardzo dobrze w państwach wspólnotowych. Ponadto w 1999 r. ówczesna podsekretarz stanu – pozwólcie państwo, że nie będę wymieniał nazwiska – gdy prowadziła negocjacje z Komisją Europejską, zadeklarowała, że stronie polskiej nie trzeba okresów dostosowawczych i tym samym, gdyby ta deklaracja doszła do skutku, w 90% musielibyśmy zamykać, wstrzymywać działalność naszych zakładów produkcyjnych.

Co stworzono? Stworzono kategoryzację zakładów. Według mojej skromnej osoby minusami kategoryzacji było to, że wprowadzono ją bez umocowania prawnego w polskim systemie prawnym. Kategoryzacja nie dawała rozdziału prawa krajowego z prawem wspólnotowym. Nie było też czytelnych zasad klasyfikacyjnych. Stąd też od samego początku narastał konflikt między Inspekcją Weterynaryjną a nadzorowanymi przez tę inspekcję podmiotami. Trzeba dla sprawiedliwości dodać, że jednak pozytywnym był fakt oceny sytuacji, oceny stanu dostosowania poszczególnych zakładów, a także możliwość prowadzenia dalszych negocjacji z Komisją Europejską.

Pierwsze podziały były bardzo proste – kategoria A, B1, B2. W kategorii A były te zakłady, które posiadały uprawnienia eksportowe na rynki Unii Europejskiej. W kategorii B1 – zakłady, które do końca 2002 r. będą mogły spełniać wymagania Unii Europejskiej, i B2 – zakłady, które tych wymagań spełniać nie będą mogły. To była wstępna kategoryzacja. Nie mówiono jeszcze o kategorii C, która pojawiła się później. Jak trudno było scharakteryzować te zakłady, to proszę zwrócić uwagę, że w 2000 r. pojawiła się na niespełna rok kategoria B'. Chodziło o zakłady, które dostosowywały, wprowadzały, wdrażały systemy, między innymi takie, jak HACCP. Kategoria ta nie przetrwała długo – do marca 2001 r. W końcu w marcu 2001 r. wskutek negocjacji z Unią wprowadzono już takie zasady, według których określono kategorię C. Objęła ona zakłady małe, które były wtedy przewidziane do likwidacji jako te, które nie spełniają wymagań unijnych i nie mają planów modernizacyjnych. Jednakże wtedy kategorii B2 dano możliwość otrzymania okresów przejściowych przez tę kategorię.

Proszę państwa, jestem w bardzo trudnej sytuacji, co powoduje obecność doktora Kołodzieja. Muszę podkreślić, że doktor Kołodziej objął swoje stanowisko w listopadzie 2001 r. Może powiem w ten sposób. Otóż, kim dla senackiej komisji zdrowia jest osoba pani senator Sienkiewicz, a dla komisji rolnictwa osoba pana senatora Pieniążka, tym dla inspekcji jest osoba doktora Kołodzieja. Doktor Kołodziej po objęciu stanowiska przeprowadził analizę sytuacji, faktyczną, jak się przedstawia branża mięsna i branża mleczarska. I, proszę państwa, trzeba tutaj zwrócić uwagę na to, że w latach dziewięćdziesiątych działało ponad siedem i pół tysiąca zakładów produkcji i przetwórstwa mięsa. To była spuścizna jeszcze po małych zakładach pegeerowskich, po geesowskich ubojniach, także w związku z ideą, abyśmy brali sprawy w swoje ręce, że małe jest piękne. Tworzyły się wtedy te zakłady.

Stan faktyczny był taki, że w styczniu 2002 r. tych zakładów już zostało zaledwie trzy tysiące sześćset pięćdziesiąt, ale w tym zakładów kategorii A, czyli spełniających wymagania wspólnotowe – czterdzieści pięć. Mają to państwo przedstawione w procentach – 1,23%. Dla przykładu podałem również te same stosunki, jeśli chodzi o zakłady mleczarskie – 6% zakładów było przystosowanych do rynku wspólnotowego.

Zagrożenia były bardzo poważne. To jest sprawa nie byle jaka, proszę państwa. Tym bardziej, że Komisja Europejska wysyłała do nas swoich inspektorów. Jedna

z tych misji objęła swoją kontrolą lata 1999-2001 i dokonała dwóch takich stwierdzeń, które pozwoliłem sobie tutaj przypomnieć, że opóźnienia są bardzo poważne i że polskie władze będą miały wielkie kłopoty z przystosowaniem zakładów, z dostosowaniem ich do spełnienia warunków wspólnotowych. Tu były poważne zagrożenia. Ale żeby przeciwdziałać tym zagrożeniom, pojawiła się – szczęśliwie, moim zdaniem – instrukcja z 2002 r., która w sposób już ewidentny uporządkowała sprawę kategoryzacji zakładów. Kategoryzacja zakładów nabrała wtedy innego sensu. To właściciele firm określali, kiedy i w jaki sposób dostosują swoje zakłady do wymagań wtedy już precyzyjnie określonych. Zadaniem zaś Inspekcji Weterynaryjnej było monitorowanie prowadzonych przez właścicieli prac.

Liczba zakładów, które miały uprawnienia eksportowe, już się zwiększała. W październiku 2002 r. – sześćdziesiąt trzy zakłady mięsa czerwonego, dwadzieścia siedem zakładów mięsa białego. I te dwie kategorie – B1 i B2 – mają państwo tutaj przedstawione, również są zawarte w materiałach.

Jak wyglądała sprawa monitorowania postępu prac dostosowawczych? Na koniec 2002 r. Inspekcja Weterynaryjna dokonała podziału wszystkich zakładów na pięć grup pod względem stopnia dostosowania: 100% – czyli zakład już w pełni dostosowany; przedział od 0 do 25%, w którym się znalazła największa liczba zakładów, mówił o tym, że to dostosowanie nie jest zadowalające. To samo dotyczyło mięsa białego. Mieliśmy bardzo poważny problem na koniec 2002 r. Jeszcze 31 stycznia 2004 r. sprawa nie przedstawiała się jasno. Zakładów kategorii A było sto jedenaście, w tym sześćdziesiąt osiem zakładów mięsnych, dwanaście zakładów przetwórstwa jelit, piętnaście – dziczyzny. Grupa B1 to było tysiąc trzysta dwadzieścia sześć zakładów. W grupie z okresami przejściowymi zapisanymi w traktacie – dwieście trzydzieści siedem. Ale tu w kategorii C, czyli tej przewidzianej do likwidacji – takie były deklaracje, niestety, polityków wcześniejszych lat – prawie tysiąc pięćset zakładów. Sytuacja była bardzo niebezpieczna.

Jednak ministerstwo rolnictwa, przy dużym uczestnictwie Inspekcji Weterynaryjnej, podejmowało cały czas próby dostosowania polskiego prawa i nowelizacji ustawy weterynaryjnej, którą naprawdę trudno było znowelizować. Ostatnia nowelizacja z 14 lutego nie doprowadziła w efekcie do pełnego przeniesienia prawa wspólnotowego, a zmian było bardzo dużo: sto jedenaście zmian w sześćdziesięciu sześciu artykułach. To prawo przestało być czytelne. Stwarzało wiele problemów dla wojewódzkich, a przede wszystkim dla powiatowych lekarzy weterynarii, którzy musieli to prawo stosować. Nie można jednak było zaniechać nowelizacji, tym bardziej, że nasi negocjatorzy w osobie siedzącego tu pana ministra, jak i również naszego głównego lekarza weterynarii – nie można zapominać również o ministrze Olejniczaku – negocjowali w Brukseli i osiągnęli duży sukces, zdobywając dla kilkuset zakładów możliwość osiągnięcia okresów przejściowych.

Prowadzenie prac nowelizacyjnych, ich przyśpieszenie było konieczne. To był marzec 2003 r. Co robimy, proszę państwa? Dajemy możliwość wprowadzenia małych, tych najmniejszych, zakładów na rynek krajowy. Misja inspektorów uzyskała już bardzo wyraźny sygnał ze strony polskiego rządu, polskich władz resortowych, że zakłady kategorii C wcale nie są do zamknięcia, jak to deklarowały poprzednie władze, tylko będziemy szukać dla nich innych możliwości, między innymi na rynku krajowym, także sprzedaży bezpośredniej.

Ostatnia misja unijnych inspektorów, wiosną w 2004 r., na którą byliśmy przygotowani, która również budziła wiele obaw, przyniosła nam jednak wiatr w żagle. Kontrola prawidłowości, rzetelności oceny postępu prac dostosowawczych, przeprowadzona w pięćdziesięciu czterech zakładach, wysoko oceniła działalność Inspekcji Weterynaryjnej w zakresie dostosowywania tych zakładów i nadzoru nad nimi.

Następuje dzień 1 maja... I, proszę państwa, co się dzieje z 1 maja? Przygotowywaliśmy wcześniej, państwo przygotowywali wcześniej, nasze ustawy weterynaryjne. Pozwoliłem sobie wymienić pięć ustaw najbardziej istotnych z punktu bezpieczeństwa żywności, z punktu działania inspekcji. Są jeszcze pozostałe ustawy, których tutaj nie wymieniałem. 1 maja wchodzi zmasowane prawo, które w miarę w pełni dostosowuje już polski system prawny, polskie prawo weterynaryjne do wymagań wspólnotowych.

I teraz, dzięki sprytnemu zabiegowi, ale popartemu prawem, kończy się ta nieszczęsna kategoryzacja i nie ma już kategorii. Mamy proste rozwiązania. Powiatowi lekarze weterynarii kwalifikują zakłady do handlu – czyli na rynek wspólnotowy, na rynek krajowy, do sprzedaży bezpośredniej i na rynki państw trzecich. Wprowadzamy teraz – mają to państwo przedstawione w tabeli – ponad tysiąc siedemset zakładów do Europy.

Liczba zakładów zakwalifikowanych do sprzedaży bezpośredniej też jest ważna, bo – proszę państwa – ponad pięćset zakładów znalazło możliwość produkcyjną na rynku. To jest też kilka tysięcy osób, które nie utraciły możliwości pracy. W przypadku zakładów z okresami przejściowymi te okresy miały być zbawieniem. Zakłady te jednak uciekają teraz od tych okresów przejściowych, ale chyba w pozytywnym kierunku. Chcą jak najszybciej wypełnić swoje zobowiązania i produkować na rynek wspólnotowy. Trzeba było też i uruchomić niektóre zakłady. Jeśli chodzi o branżę mięsną, to proszę państwa, w stu dziewiętnastu przypadkach uruchomiliśmy działy uboju. To nie znaczy, że całość zakładów była zamknięta. Cały zakład – w siedemdziesięciu czterech przypadkach, trzydzieści cztery zakłady w branży rybnej; piętnaście zakładów w branży mleczarskiej.

Pozwólcie państwo, że opowiem troszeczkę o kontroli amerykańskiej, która miała miejsce między 17 lipca a 6 sierpnia, czyli sprawa jest stosunkowo świeża. Przedmiotem kontroli była działalność polskiej Inspekcji Weterynaryjnej w zakresie wdrażania prawa amerykańskiego w zakładach, które zadeklarowały chęć produkcji na rynek amerykański. Kontrolą objęto dziewięć zakładów. Proszę państwa, o wynikach kontroli staraliśmy się informować szeroko opinię publiczną poprzez prasowe doniesienia. Jednak sukces nie jest materiałem prasowym. Proszę państwa okazuje się, że wszystkie dziewięć zakładów dostają uprawnienia na rynek amerykański, a polski główny lekarz weterynarii dostaje przywilej nie dany nikomu innemu, mianowicie taki, że w tej chwili sam może wytypować zakład do produkcji na rynek amerykański bez kontroli ze strony amerykańskich inspektorów. Na tym właśnie slajdzie jest przedstawiony moment w gabinecie doktora Kołodzieja kilka chwil po otrzymaniu tej pozytywnej informacji. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dwie refleksje. Rozumiem, że rynkiem rosyjskim zajmiemy się w dyskusji. Po drugie, szkoda, że wizy do Stanów Zjednoczonych nie podlegają również jurysdykcji głównego lekarza weterynarii. Byłoby łatwiej. *(Wesołość na sali)*

Szanowni Państwo, prosimy o zabranie głosu sekretarza stanu w Ministerstwie Rolnictwa – Jerzego Józefa Pilarczyka.

Prosimy bardzo.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Józef Pilarczyk:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Państwo Przewodniczący! Drodzy Goście!

Chciałbym przede wszystkim podzielić się kilkoma uwagami. Głównie chodzi o ostatnie wystąpienie pana doktora Lenkiewicza, dość optymistyczne, raczej ukierunkowane na przeszłość i sukcesy z teje przeszłości. Tu słusznie pan przewodniczący zauważył, że w takie ręce warto byłoby oddać inne trudne problemy, żeby zrobić z nich sukces. Ale, faktycznie, tak to jest, że bardziej w tej chwili eksponowane są problemy związane z handlem na rynku rosyjskim, niż sukcesy związane z możliwością handlu na rynku amerykańskim.

W ogóle w przypadku służb weterynaryjnych – bo taki jest dzisiaj temat spotkania: „Zadania Inspekcji Weterynaryjnej w ochronie zdrowia publicznego” – trzeba myśleć przede wszystkim również i o przyszłości. Jak z tego zadania, które postawione zostało przed służbami weterynaryjnymi w Polsce, możemy się wywiązać tak, ażeby nie było zagrożenia polegającego chociażby na tym, że w związku z wystąpieniem jakiegoś obszaru zagrożeń Polska może być wyłączona ze swobodnego handlu w Unii Europejskiej, w pozostałych krajach członkowskich Unii Europejskiej. Są też ciągle intensywne prace nad doskonaleniem funkcjonowania Inspekcji Weterynaryjnej, jak również analiza jej struktur organizacyjnych.

Chciałbym zwrócić uwagę – szczególnie państwu senatorom – na to, że Inspekcja Weterynaryjna ma nieco gorsze warunki funkcjonowania, w mojej ocenie, niż Inspekcja Sanitarna. Inspekcja Sanitarna ma strukturę spionizowaną, co jest wygodniejszą strukturą do zarządzania bezpieczeństwem w tym obszarze. Inspekcja Weterynaryjna ma odmienną strukturę. Po wielkich bólach – można powiedzieć, i dyskusjach w Sejmie i Senacie – głównemu lekarzowi weterynarii podlegają tylko graniczne punkty kontroli weterynaryjnej. Wojewódzkie inspektoraty weterynarii natomiast i powiatowe inspektoraty weterynarii wchodzi w skład zespolonej administracji rządowej szczebla wojewódzkiego. Poprzez tę administrację rządową następuje przede wszystkim finansowanie inspektoratów. Również podległość bezpośrednia, chociażby nawet podległość pracownicza, dotyczy wojewódzkiego inspektora, a nie głównego inspektora.

A więc ta organizacja jest nieco odmienna. Należałoby się zastanowić nad zmianami. Nie chcę przesądzać w którą stronę, gdyż w niedługim czasie, mam nadzieję, dyskusje na ten temat będą prowadzone. Rozpoczęły się już w rządzie i będą prowadzone w parlamencie. Czy te struktury, czy ich organizacja będzie jednakowa? W moim bowiem przekonaniu ta organizacja powinna być jednakowa, gdyż system bezpieczeństwa żywności powinien być w miarę jednolity i przynajmniej zarządzanie merytoryczne, zarządzanie organizacyjne i finansowanie powinno być jasne, przejrzyste.

Mimo tych sukcesów, o których tutaj mówił główny lekarz weterynarii, a w szczególności doktor Leonkiewicz, uważam, że Inspekcja Weterynaryjna w najbliższym czasie musi ulec wzmocnieniu, zarówno, jeżeli chodzi o liczbę zatrudnionych

w Inspekcji Weterynaryjnej, jak również od strony nakładów finansowych przeznaczonych na Inspekcję Weterynaryjną. Mówię to po to, żeby ten sukces, o którym mówił pan doktor Leonkiewicz, nie zamienił się w porażkę. Jest tak wspaniale, wszystko tak wspaniale zrobiliśmy, jesteśmy tacy dobrzy, ale, w moim przekonaniu, mimo wszystko występuje szereg zagrożeń.

Zwracamy jako resort uwagę i ministrowi finansów i innym ministrom, że jednak jest konieczne wzmocnienie Inspekcji Weterynaryjnej. Musimy pamiętać, że jest, zdaje się, trzysta siedem powiatowych inspektoratów weterynarii i musi nastąpić kadrowe wzmocnienie właśnie przede wszystkim powiatowych inspektoratów weterynarii. Musimy pamiętać o tym, że Inspekcja Weterynaryjna to nie tylko tych pięć ustaw, o których mówił pan Leonkiewicz, ale również i ustawa o ochronie zwierząt, ale również i ustawa o środkach żywienia zwierząt. Dodatkowo jeszcze inspekcja została obciążona chociażby nadzorem nad wykonywaniem ustawy o doświadczeniach na zwierzętach. To jest, wbrew pozorom, też sporo zadań. Stąd też, ażeby dobrze z tych wszystkich zadań się wywiązać, musi nastąpić wzmocnienie – przede wszystkim kadrowe – Inspekcji Weterynaryjnej.

Tak, jak państwo zdążyliście się zorientować, szeroki zakres wiedzy wymaga ciągłego doskonalenia również tej kadry. Zapewne w najbliższym czasie potrzeba zmian kadrowych będzie wynikać chociażby z naturalnego ubytku już starszych roczników lekarzy weterynarii. Istnieje konieczność zatrudnienia nowych osób, które nie garną się – co tu dużo mówić – do pracy w inspekcji, chociażby ze względu na wynagrodzenia i system wynagrodzeń, jaki obowiązuje. W ostatnim czasie było dużo dyskusji na temat wynagradzania lekarzy wyznaczonych przez powiatowego lekarza weterynarii. Chcę powiedzieć, że faktycznie, również w ocenie ministerstwa rolnictwa, system, który do tej pory funkcjonował, był systemem, który niósł zagrożenia korupcyjne. Chcemy tego uniknąć, zapobiec temu, stąd też determinacja wprowadzenia innego systemu wynagradzania.

Tu chcę powiedzieć jedną rzecz jednoznacznie. Ta potrzeba wynika z zapisów ustawy, gdzie powiatowy lekarz wyznacza konkretnego lekarza, konkretną osobę i ta konkretna osoba musi wykonywać te swoje wyznaczone czynności. Nie może być tak, że powiatowy lekarz wyznacza firmę, a ta firma zatrudnia inne osoby, o których powiatowy lekarz nie wie, czy one wykonują tę pracę, czy nie, bo podpisał umowę z firmą, ze spółką. Stąd też nie może być już mowy o tym, że wyznaczone prace będzie wykonywał ktoś inny niż ta osoba, z którą została podpisana umowa, niż ta osoba, która została wyznaczona.

Powiatowi lekarze weterynarii, z uwagi na małą liczbę etatów i niewystarczającą ilość również i środków budżetowych, w dość dużym zakresie korzystają z wyznaczonych lekarzy. Problem, który powstał, wynikał zaś przede wszystkim z różnej interpretacji zasad wynagradzania, które w niektórych momentach powodowały wypaczenia pewnych norm, które powinny obowiązywać.

W ostatnim czasie było również dużo dyskusji, między innymi zapoczątkowanej w prasie, na temat nieprawidłowości w systemie identyfikacji i rejestracji zwierząt. Ten system jest początkiem całego systemu bezpieczeństwa żywności. Oczywiście, wniosek, jaki wyciągamy z tego, co zaszło w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, gdzie podjęto próbę uspołnienienia danych w systemie informatycznym... Ja nie uważam, nie uznaję tego za przestępstwo. Może pewne nieprawidłowości, które zaistniały w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa wynikały

z tego, że niektóre podmioty masowo nie przestrzegały zasad o identyfikacji i rejestracji zwierząt.

Te nieprawidłowości czy nieprzestrzeżenie tych przepisów polega przede wszystkim na tym, że podmioty prowadzące skup i obrót zwierzętami nie egzekwowały od rolnika, od właściciela zwierzęcia konieczności posiadania i przekazania paszportu. Najczęściej uważali, że wystarczy kolczyk. Tymczasem niezbędnym dokumentem, który towarzyszy szczególnie w obrocie bydła, jest paszport. Okazało się, że w działalności niektórych przedsiębiorstw nie doceniano tej potrzeby posiadania paszportu aż do momentu, kiedy zaszła konieczność czy chęć wyeksportowania, sprzedania zwierząt poza granice kraju. Wtedy dopiero potrzebne są paszporty. Trudno jednak odtworzyć historię i jest wtedy prośba do agencji: niech wyda duplikat. Określiłmy dokładne zasady wydawania duplikatów – bo jest taka możliwość, to jest zapisane w ustawie – ale pod warunkiem, że istnieje spójna historia, że można odtworzyć drogę, którą przebyło to zwierzę od miejsca urodzenia do miejsca aktualnego pobytu.

Pragnę poinformować, że jest kilka przypadków, również w krajach członkowskich Unii Europejskiej, stwierdzonych nieprawidłowości w dokumentacji towarzyszącej zwierzętom. W takich przypadkach inspekcje weterynaryjne krajów członkowskich decydują o likwidacji zwierząt poprzez zabicie i utylizację. Podmioty na podstawie tych przykładów już wyciągają wnioski i po prostu w szerszym już zakresie niż do tej pory dbają o to, żeby to znakowanie i identyfikacja były prawidłowe.

W związku z tym Inspekcja Weterynaryjna, jak również Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa otrzymały zadania polegające na zwiększeniu kontroli w gospodarstwach, kontroli w trakcie transportu, kontroli w miejscach przetrzymywania zwierząt, gromadzenia i przetrzymywania zwierząt, a nade wszystko lekarze wyznaczeni mają kategorię obowiązek wymagania paszportów od bydła kierowanego do uboju. Nie można przyjąć sztuk kierowanych do uboju bez paszportu. To jest podstawowy wymóg i jego egzekwowanie spowoduje wyeliminowanie tych nieprawidłowości.

Tak więc zakres nowych zadań – które do tej pory nie były wyznaczone, a jeżeli już były wyznaczone, to może nie do końca egzekwowane – dla Państwowej Inspekcji Weterynaryjnej jest dużo większy.

Przypomnę również, że bardzo duże zadania i dużo pracy wynika z ustawy o środkach żywienia zwierząt, gdzie wbrew pozorom... Niektórzy uważają, że coś to, dla własnych zwierząt nie mogą zrobić paszy na przykład z udziałem premiksów. Ale już nie pamięta się o tym, że w tych premiksach mogą być substancje takie, jak antybiotyki, regulatory wzrostu, kokcydiostatyki, które nie są obojętne dla zdrowia przede wszystkim człowieka jako ostatecznego konsumenta. One bowiem przy nieprawidłowym stosowaniu gromadzą się w tkance zwierzęcia, ale szkodzą dopiero po spożyciu przez człowieka. Stąd też lekarze weterynarii są zobowiązani do prowadzenia nadzoru nad wytwarzaniem pasz, szczególnie tam, gdzie te pasze służą do hodowli zwierząt przeznaczanych do przetworstwa i wprowadzenia do obrotu produktów pochodzenia zwierzęcego.

Myślę więc, że w dalszym ciągu musimy pamiętać jeszcze o pracach nad strukturą organizacyjną z jednej strony, nad wzmocnieniem kadrowym, nad wzmocnieniem finansowym. Podejmujemy działania polegające na szerszej niż do tej pory współpracy z wojewodami po to, ażeby w budżetach tych wojewodów znalazły się odpowiednie środki.

I na koniec chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na jedną rzecz, korzystając z okazji, że są przedstawiciele różnych służb działających w tym obszarze. Chodzi mianowicie

o funkcjonowanie laboratoriów zajmujących się monitoringiem i wykonywaniem zadań monitoringowych przypisanych wszystkim służbom – służbom sanitarnym, weterynaryjnym i inspekcji jakości handlowej. Będziemy starali się koordynować działania polegające na nowych przedsięwzięciach inwestycyjnych w zakresie laboratoriów w szerszym niż do tej pory zakresie. Pan doktor Trybusz, główny inspektor, przedstawia jako sukces oddanie niedawno akredytowanego laboratorium GMO. Ale ja z kolei obserwuję, że w tym zakresie przynajmniej kilka inicjatyw nie bardzo jest uporządkowanych, jeśli chodzi o kraj. Nie myślę tu akurat o Instytucie Weterynarii, ale chociażby o Instytucie Hodowli i Aklimatyzacji Roślin, który również buduje takie laboratorium i niedługo będzie je uroczyście oddawał. Istnieje więc potrzeba skoordynowania na szczeblu wojewódzkim wszystkich działań inwestycyjnych w laboratoriach. Jest to niezmiernie ważna rzecz, żeby te laboratoria funkcjonowały. Chodzi o to, żeby funkcjonowały nie tylko laboratoria akredytowane do wykonywania takich czy innych usług laboratoryjnych, ale również żeby funkcjonowały – i to już jest rola administracji rządowej – laboratoria referencyjne, które mają bardzo ważną rolę chociażby w potwierdzaniu wyników badań tych laboratoriów, które prowadzą monitoring chorób odzwierzęcych.

Tak więc, ceniąc dotychczasowe osiągnięcia chociażby w zakresie kontroli, nadzoru i dostosowania zakładów przetwarzających produkty pochodzenia zwierzęcego, myślę cały czas o przyszłości, ponieważ to jest spójny organizm, już w tej chwili nie ogólnokrajowy, ale ogólnoeuropejski, Unii Europejskiej. Jesteśmy pewnym elementem czy ogniwem w tym łańcuchu systemu bezpieczeństwa żywności w całej Unii Europejskiej i musimy być ogniwem pewnym, bezpiecznym, stabilnym. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękujemy, Panie Ministrze.

Szanowni Państwo, w związku z tym, że czas bardzo ciekawych wystąpień trochę przedłużył się, chciałbym w porozumieniu z panią przewodniczącą Krystyną Sienkiewicz zarządzić przerwę na kawę. Spotykamy się, myślę, za piętnaście, dwadzieścia minut w tym samym miejscu. Przewodnictwo po przerwie przekazuję pani przewodniczącej. Dziękuję serdecznie.

(Przerwa w obradach)

Przewodnicząca Krystyna Sienkiewicz:

Mniej więcej jesteśmy już w składzie gotowym do pracy. Chciałabym państwa poprosić o uwagę ze względów organizacyjnych, ale również dlatego, że przystępujemy do kontynuowania dalszej części posiedzenia dwóch komisji. W moim odczuciu i senatorów z Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia takie połączenie posiedzenia tych dwóch komisji jest niezwykle trafne i efektywne merytorycznie. Otóż każda z nas, działająca w swoim obszarze, niezwykle wagę przywiązuje do przypisanych jej kompetencji, właściwości i wiedzy. Dopiero to połączenie pokazuje, że problemy są rzeczywiście od pola do stołu.

Zanim przejdziemy do drugiej części posiedzenia, do prowadzenia której upoważnił mnie pan przewodniczący Pieniążek, chciałabym, korzystając z obecności głów-

nego inspektora sanitarnego kraju, wojewódzkich inspektorów sanitarnych, ale również z obecności pana ministra i przedstawicieli Inspekcji Weterynaryjnej i nas wszystkich tutaj, złożyć najgorętsze – w tej zimnej, wychłodzonej sali – najgorętsze życzenia i wyrazy szacunku Państwowej Inspekcji Sanitarnej za osiemdziesiąt pięć lat jej historii, samodzielności, trwania. Chciałabym metodą japońską życzyć, obyś żył dziesięć razy po sto lat, obyś żył jeszcze dłużej, ale przede wszystkim Państwowej Inspekcji Sanitarnej życzę zachowania tej samodzielności, którą posiada, i tego jedyne, logicznego pionowego usytuowania. Inspekcji Weterynaryjnej zaś życzę, żeby stało się to jej udziałem. Do liczącej już osiemdziesiąt pięć lat historii kiedyś dojdzie, ale chodzi o to, żeby ta samodzielność i pionowe podporządkowanie stały się udziałem Inspekcji Weterynaryjnej. Panie Ministrze, proszę przyjąć gratulacje dla wszystkich pana pracowników. *(Oklaski)*

Wracamy do meritum sprawy. Jest takie powiedzenie, że człowiek jest tym, co je. Nic w tym odkrywczego, jak również to, że życie i zdrowie człowieka, a wyżywienie narodów – już wielu, bo w Europie – jest również sensem naszego istnienia. A jak bardzo zagrożone jest to życie i zdrowie, wykazały referaty, których wysłuchaliśmy i jak są potrzebne działania, jakie były onegdaj podejmowane i jakie są niezbędne ku przyszłości, również nasi znakomici goście, autorzy referatów wykazali.

Przy stole, grzesząc łakomstwem, nieobyczajnością, nieostrożnością, kupując myśliwską w garażu... A to zdarzyło się w moim mieście, w Toruniu – pachnącym miodem i piernikami – że wiele osób było zarażonych włośnicą, ponieważ człowiek produkował kiełbasę myśliwską w garażu i wprowadził ją na rynek. A więc przy stole nabawiamy się różnych, najbardziej przykrych, groźnych, niebezpiecznych schorzeń, pomijam już cholesterol i nadciśnienie. Jednakże również stosownym jedzeniem, stosowną dietą, stosownym zachowaniem możemy to zdrowie potęgować, wzmacniać i o nie dbać, a nawet leczyć bardzo skomplikowane schorzenia.

W Europie – z tego, co zapamiętałam, mówił o tym pan doktor Jan Prandota – zdrowie i ochrona konsumenta jest integralnie połączona. U nas, póki co, jest jeszcze inny model. Ale w tym momencie jest ciekawsze to, co państwo będziecie mieli do powiedzenia na tle referatów bądź własnych refleksji, bądź własnych przemyśleń, doświadczeń czy propozycji. To bowiem posiedzenie nie zakończy się tylko rytualnym stwierdzeniem: „zamykamy posiedzenie”, ale również będzie miało swoje konsekwencje. O tych konsekwencjach będzie mówił pan senator Pieniążek. Mnie zaś przypadł zaszczyt i satysfakcja poprowadzenia dyskusji, ewentualnie tury zadawanych pytań do konkretnych adresatów.

Uwaga organizacyjna, techniczna, którą zapowiadałam na początku, mianowicie bardzo państwa proszę, bardzo proszę panie, bardzo proszę przed zabraniem głosu o naciśnięcie zielonego przycisku w podstawie mikrofonu i przedstawienie się, ponieważ całe posiedzenie jest dokumentowane, nagrywane. Ono posłuży właśnie do konkluzji, o której powie pan przewodniczący komisji rolnictwa. Bardzo proszę, kto z państwa jest chętny do zabrania głosu?

Proszę uprzejmie.

**Mazowiecki Wojewódzki Lekarz Weterynarii
Ireneusz Michaś:**

Państwo Przewodniczący! Panowie Ministrowie!
Ireneusz Michaś, wojewódzki lekarz weterynarii na Mazowszu.

(*Senator Jerzy Pieniążek: Były senator.*)

Trzeciej i czwartej kadencji, jeżeli już tak dokładnie.

Chciałbym absolutnie zdementować, Panie Doktorze Kołodziej, plotkę, którą tutaj usłyszałem, iż Polski Związek Łowiecki jest przeciwny szczepieniu lisów wolno żyjących.

(*Wypowiedzi w tle nagrania*)

Związek równa się myśliwi.

(*Głos z sali: Nie, nie.*)

Absolutnie, nie. Jeżeli tak się dzieje w okręgu i w województwie małopolskim, poproszę o adres i załatwię, że od jutra nie będą przeciwni.

Chciałbym powiedzieć jeszcze jedną rzecz. To nie myśliwi są winni, że dziczyzna niebadana wchodzi do obrotu. Chciałbym również to zdementować. To jest wina naszej lekkomyślności, bo to my kupujemy produkt niewiadomego pochodzenia. Tak się stało, że akurat w pięknym województwie toruńskim leśniczy strzelił dziką, którego badał, i pomyślał sobie, że jak w tym samym obwodzie strzeli drugiego, to ten drugi będzie zdrowy i po co ma wydawać pieniądze. Ot, i ten myśliwy sprzedał dziczyznę i tę kiełbaskę przywieziono do pięknego miasta Torunia. Tak więc chciałbym pani senator powiedzieć, że to zależy tutaj od nas, co my kupujemy i dlaczego.

Chciałbym również zastanowić się nad działalnością służby weterynaryjnej, bo ta ocena, która dzisiaj tu padła, jest oceną prawidłową i tak jak trzeba wyglądająca i nas to satysfakcjonuje. Ale my działamy na granicy wytrzymałości. Powiem o jednej zasadniczej rzeczy. Nie można tym samym człowiekiem robić dwadzieścia zagadnień. Niestety, zadań przybywa niewspółmiernie dużo, kadra natomiast kurczy się. Nikt bowiem z młodzieży nie chce przyjść za 1 tysiąc 400 zł brutto do pracy w inspekcji. Ustalmy sobie, jeżeli będą takie płace, mowy nie ma o tym.

Dzisiaj jest problem natury zasadniczej, jak wypełnić te zadania. Mówimy bowiem o historii, mówimy o bezpieczeństwie żywności, ale ponadto my jeszcze przeglądamy minimum 10% gospodarstw. W województwie mazowieckim to jest siedem i pół, osiem tysięcy gospodarstw. A ja mam w powiatach kadrę od trzech do dziesięciu, dwunastu osób. I tam jeszcze sobie poradzą, ale tam, gdzie są trzy osoby... Proszę sobie wyobrazić – przy trzech tysiącach gospodarstw – jak zrobić kontrolę przynajmniej raz w roku w trzystu pięćdziesięciu, czterystu gospodarstwach. To jest jedno z zadań. A takich zadań jest wiele.

Struktura organizacyjna służby weterynaryjnej powinna być pionowa. Już przecież wszystko kiedyś próbowaliśmy i ćwiczyliśmy. Nie ma innej możliwości jak podporządkowanie pod głównego lekarza weterynarii, czyli ministra rolnictwa. To jest jedyna organizacyjnie dobrze działająca służba. Chcę powiedzieć, że wynoszę takie doświadczenia z kilkuletniej praktyki, którą mam w weterynarii.

Następna historia to są te nieszczęśliwe finanse. Przecież oprócz tego, że mnie na dzień dobry dzisiaj potrzeba dwustu ludzi, to do tych dwustu ludzi potrzeba dwieście etatów i pieniędzy na te dwieście etatów. Trzydzieści cztery inspektoraty weterynarii w województwie mazowieckim są bardzo często – powiadam – na końcu możliwości działania, a zadań jest bardzo wiele. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że aby to wszystko dobrze zrobić, to trzeba na bieżąco doskonalić kadrę. A zatem szkolenia, szkolenia i jeszcze raz szkolenia, zaczynając od prawnych. I tutaj jest ukłon do ośrodka doskonalenia zawodowego, który mamy, tu jest ukłon do wszystkich organizacji, które mogą nam w tym pomóc. Nam jednak nie są potrzebne organizowane kursy dla me-

chaników, dla rolników itd., itd., tylko my musimy mieć specjalistyczne szkolenia i z tym związane administracyjne, prawne zagadnienia.

I teraz jedna chyba sprawa, która nam się jakoś odbija czkawką. Musimy powiedzieć sobie jasno: wyznaczanie dzisiaj wojewódzkiego, powiatowego lekarza do czynności urzędowych w pewnym momencie nie do końca się sprawdziło. Szczególnie chodzi o zakłady duże, te które są do handlu. Tam musi być urzędowa działająca kadra. Musi być. Tam musi być nadzór dwadzieścia cztery godziny na dobę. Tam nie może być nawet godziny luki. Ale żeby to było możliwe, należy odpowiednio zabezpieczyć w kadre. Teraz staśmy na pozycji powiatowego lekarza. Powiatowy lekarz dzisiaj ma tyle zadań, że jego szczupły personel, jak by nawet chciał to wszystko zrobić, nie da rady. Stąd mogą być i będą najprawdopodobniej niedoróbki.

Następnym działem naszego zagadnienia jest część laboratoryjna. Mając zakłady higieny weterynaryjnej, które są akredytowane... Tu musimy sobie również powiedzieć, że każda akredytacja oznacza przynajmniej dwa razy tyle kosztów, niż to było do tej pory. Chcę tu też powiedzieć o jeszcze jednej rzeczy, mianowicie o odczuciach naszych klientów, że ciągle podnosimy ceny. Nie dlatego jednak podnosimy, że chcemy tak robić, tylko taka jest po prostu konieczność. Nie ma innego wyjścia.

Powiem jeszcze tak: jeżeli chcemy, żeby ocena służby weterynaryjnej i jej działalność była sprawna i żebyśmy nie wstydzieli się w Unii Europejskiej za siebie, to musimy dostać kadre, siły i środki. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Przewodnicząca Krystyna Sienkiewicz:

Brawa jak najbardziej zasłużone, bo też wielki jest ciężar gatunkowy tego, o czym pan senator, kolega sprzed paru kadencji, wspomniał.

Proszę bardzo.

Dyrektor Państwowego Instytutu Weterynaryjnego – Państwowego Instytutu Badawczego w Puławach Tadeusz Wijaszka:

W głosie pana doktora Michasia przebija zdeterminowanie, głęboka wiedza i doświadczenie i proszę panów senatorów o zrozumienie. Wszyscy jesteśmy, zarówno służba terenowa, inspekcja, jak i laboratoria, właściwie u kresu wytrzymałości. Zmęczenie materiałowe jest znaną cechą i łatwo przy zmęczeniu materiałowym następuje załamanie czy wybuch. To samo jest z laboratoriami. Laboratoria również pracują w bardzo ciężkich warunkach, w bardzo trudnych i przy stale zwiększających się zadaniach. Proszę pamiętać, za chwilę zaczynamy badać w kierunku salmonellozy stada niosek. To też ogromna praca laboratoryjna. To wszystko wymaga głębokiego wsparcia właśnie w terenie i oczywiście dla Państwowego Instytutu Weterynaryjnego w Puławach.

Chcę jednak jeszcze na chwilę odnieść się do wystąpienia pani senator i gratulacji pod adresem naszych starszych kolegów z Państwowej Inspekcji Sanitarnej, bo to rzeczywiście wielka rzecz osiemdziesiąt pięć lat. Chcę jednak również powiedzieć, że weterynaria w Polsce działa od 1927 r. W 1927 r. ukazał się dekret prezydenta, który powoływał służbę państwową i jeśli policzymy, to mamy razem z inspekcją siedemdziesiąt siedem lat. To jest jedna sprawa.

Druga sprawa jest taka, że również chcę powiedzieć, iż cieszą nas sukcesy Inspekcji Sanitarnej. Obserwujemy je z daleka, z bliska, współpracując raz mocniej, raz, powiedzmy, słabiej, jednakże monitoring substancji niepożądanych w żywności zwierzęcego pochodzenia prowadzimy według reguł unijnych już od 1996 r. Mało tego, monitoring ten został, jako pierwszy, zatwierdzony decyzją komisji już 29 kwietnia tego roku. A więc na trzy dni przed przystąpieniem do Unii Europejskiej komisja wydała decyzję zatwierdzającą monitoring przygotowany przez państwowy instytut przy współpracy Inspekcji Weterynaryjnej. Muszę powiedzieć, że wyniki monitoringu, które rokrocznie przekazujemy do Komisji Europejskiej, wskazują na niski stopień zagrożenia, na niski stopień skażeń i na to wszystko, co może śmiało i bezpiecznie polską żywność promować na całym świecie. Ale, jak zwykle, wyniki negatywne nie są popularne. Gdybyśmy mieli przekroczenia, gdybyśmy mieli sprawy BSE, to natychmiast znalazłyby się głosy, które by mówiły: „ano właśnie, źle działają, bo są zagrożenia, bo coś tam jest nie tak, jak trzeba”.

I na końcu mojej krótkiej wypowiedzi chciałbym powiedzieć, że sukces ma wielu ojców. Z szacunkiem chylę czoła przed dokonaniem i osiągnięciami kolegów zarówno z Inspekcji Sanitarnej, jak i z Weterynaryjnej. Chcę jednak powiedzieć, że w tym morderczym wyścigu do Unii Europejskiej ministerstwo rolnictwa właśnie w dziedzinie legislacji, Panie Doktorze Leonkiewicz, miało najwięcej do powiedzenia, a tuż za nim był Państwowy Instytut Weterynaryjny, który zarówno swoimi ekspertami, jak i pracami na różnym szczeblu mocno wspierał ministerstwo. Inspekcja przygotowywała tylko część związaną z rozpoznawaniem chorób i ze zwalczaniem chorób w sensie instrukcji i danych. Cała zaś legislacja była prowadzona przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Krystyna Sienkiewicz:

Dziękuję bardzo.

Zgadzam się co do tego, że normalność czy sukces to nie jest temat medialny. Nic tak nie ożywia gazety, newsu telewizyjnego czy radiowego jak nieboszczyk. To dopiero ożywia. Czy jakakolwiek sensacja. To natomiast, że ktoś dobrze pracuje, to nie.

Bardzo proszę o wypowiedź pana senatora Mariana Kozłowskiego.

Senator Marian Kozłowski:

Szanowni Państwo, pragnę wyjaśnić, że struktura pionu weterynaryjnego jest taka, jaką chciał rząd. Rząd tak chciał, a parlament zrobił tak, jak rząd chciał. Z Sejmu projekt wyszedł taki, jaki chciał rząd, a na posiedzeniu naszej komisji pan senator, zresztą mój student, optował za pionową strukturą, namawiał i ma do dzisiaj żal do mnie, że ja głosowałem tak, jak minister rolnictwa...

(Senator Janusz Lorenz: Jak chciał minister Pilarczyk, jak chciał...)

(Przewodnicząca Krystyna Sienkiewicz: Dobrze, za moment będzie...)

Nie przeszkadzaj mi. Profesorowi się nie przeszkadza. *(Wesołość na sali)*

(Senator Janusz Lorenz: Przepraszam, Panie Profesorze.)

Pragnę jeszcze wyjaśnić zebranym, że jeśli przyjdzie wiceminister czy minister, i mimo że on ma swoje zdanie, to on nie ma innego zdania jak rząd. Rada Ministrów wszystko ustala i delegat rządu, minister czy wiceminister, nie może zrobić inaczej, bo

inaczej przestałby być ministrem czy wiceministrem. Takie są zasady. Jest to służba. Trzeba się słuchać swojego szefa, czyli premiera. Oczywiście, jednym głosem – moim – przeszło tak, jak chciał rząd. Pan senator Lorenz do dziś mi to wypomina. I dzisiaj minister jakby żałował tego, ale to jest właśnie moment, żeby ustawę znowelizować. Znowu rząd musi chcieć to znowelizować. Zwracam się do głównego lekarza weterynarii, Panie Ministrze, proszę przygotować nowelizację. Tym razem w stu procentach ją poprzemy. Dziękuję za uwagę.

Przewodnicząca Krystyna Sienkiewicz:

To jest bardzo ładna deklaracja, tylko nie wiem, czy w stu procentach poprzemy projekt, ponieważ zmieniła się mocno sytuacja i już nie stanowimy... Stanowimy za plecami rządu, nie tworzymy natomiast tego rządu. A ponadto nic nas nie wiąże, żebyśmy nie podjęli sami takiej inicjatywy, nie czekając, aż nam pan minister przygotowuje i uzyska zgodę Rady Ministrów, czyli w tej sprawie wypowie się minister kultury i dziedzictwa narodowego, zdrowia, równego statusu kobiet i mężczyzn i wielu innych, nie mając głębszego przekonania czy wiedzy. Tak, że nie wiem – przepraszam, że z panem polemizuję, bo pan się na tym zna, ja zaś na legislacji nieco – czy nie skuteczniejsza byłaby droga naszej inicjatywy po skutecznym lobbingu?

Ale teraz panu już nie pozwolę odpowiedzieć, ponieważ na głos czeka pan senator Lorenz, prywatnie pański student. Ma dużo szczęścia.

Proszę bardzo.

Senator Janusz Lorenz:

Proszę państwa, skoro już mówimy o tym studencie, to nie wiem, jak się ten przedmiot nazywał...

(Senator Marian Kozłowski: Polityki agrarnej go uczyłem.)

Pan profesor bez przerwy o tym opowiada, a ja nawet przedmiotu nie pamiętam... *(Wesołość na sali)* Słuchajcie państwo, bo nie wiem, czy to jest aż taka prawda. O to chodzi. Oczywiście, byliśmy studentami na jednej uczelni, może to z tego wynika.

Jestem natomiast szczęśliwy, słysząc o nowych spojrzeniach na sprawę, chociażby z ust pana ministra, z którym praktycznie od tej ustawy jesteśmy prawie w stanie wojny. Chciałem bowiem pionowego podporządkowania, tak jak to jest w mądrym świecie, jeśli to ma być odpowiednia ranga, zarządzanie i podległość rządowa. Stało się inaczej. Cieszę się, że jest tak, jak jest, ale muszę powiedzieć, że już dojrzewamy, że wiele waszych koleżanek i kolegów też po tym spotkaniu z rządem inaczej się zachowywało. Ja wiem, że senator jest niezawisły i może prezentować swoje zdanie do końca. Ja go prezentowałem. Rzeczywiście ubolewam, przegraliśmy – ci, którzy rozumieli temat – jednym głosem, pod naciskiem silnym rządu.

Popieram to, co powiedziała koleżanka przewodnicząca, że my wspieramy w tej chwili ten rząd, ale to nie jest rząd żadnego ugrupowania. I rzeczywiście powinniśmy wejść z tym tematem. Panie Ministrze, Główny Lekarzu Weterynarii, niech pan nam przygotowuje te zmiany. Ja, jako ten facet, który może różnym ministrom swoje wypowiedzi, głosowania itd. przekazać, chętnie uzupełniłbym to wszystko, co obecna sytuacja wskazuje i wymusza. I z powrotem wrócilibyśmy do tego tematu. Rozsądek, mądrość muszą brać górę. Rzeczpospolita musi się inaczej rządzić. Tak, że gotów jestem

to przejąć, wystąpić z projektem jako wnioskiem legislacyjnym Senatu i będziemy to od góry drażyć. Ci, którzy mnie znają, wiedzą, że jestem nieustępliwy. Tak, że wszystkiego dobrego. (*Oklaski*)

Przewodnicząca Krystyna Sienkiewicz:

Brakuje panu już tylko czternastu podpisów, bo piętnaście trzeba. Ci, którzy znają pozytywy funkcjonowania w pionowym podporządkowaniu Inspekcji Sanitarnej, nie będą mieli wątpliwości, kreśląc to poparcie imieniem i nazwiskiem.

Kto z państwa chciałby wypowiedzieć się?

Proszę bardzo, widzę na końcu podniesioną rękę.

Proszę bardzo.

**Wiceprzewodniczący Polskiego Klubu Ekologicznego
Bohdan Szymański:**

Pani Przewodnicząca! Państwo Senatorowie! Goście tego wspaniałego seminarium!

Jestem wiceprzewodniczącym Polskiego Klubu Ekologicznego, nazywam się Bohdan Szymański. Miałem okazję zetknąć się z wieloma naszymi próbami przystosowania rolnictwa, chociażby przez to, że jestem przedstawicielem organizacji ekologicznych w Komitecie monitorującym program SAPARD. Tak więc nie jestem zupełnie nie w temacie.

Otóż chcę zwrócić uwagę na taki aspekt, który my widzimy, a który być może nie dla wszystkich jest dostatecznie ważny. Chodzi mi o to, czy nie zostaje czasem zwichnięta proporcja pomiędzy bardzo wyśrubowanymi normami i oczekiwaniami dotyczącymi sterylności pewnych procesów, czystości pewnych zachowań, a pewnym zdrowym rozsądkiem i potrzebą – powiedziałbym – regionalizacji działalności człowieka, zwłaszcza tej, która jest związana z przyrodą. To dotyczy leśnictwa, to dotyczy szczególnie rolnictwa. Chodzi mi o to, że nadmierna koncentracja produkcji powoduje automatycznie zwiększenie transportu. A transport to nie jest tylko koszt, to jest również problem dobrostanu zwierząt, to jest również problem jakości. Jako student, pamiętam, jadłem masło najtańsze, jakie w ogóle było, z małej lokalnej mleczarni. Ono było wykonane w kilka godzin po udoju. Nie było wtedy takiego masła w Polsce, łącznie z wszystkimi eksportowymi, które miałyby taki smak. Wydaje mi się więc, że gdzieś trzeba postawić temu tamę. Tak samo mówi się o przewozach zwierząt, że to jest kosztowne, ale to też jest bardzo niezdrowe, to są stresy dla tych zwierząt, narażenia i inne sprawy.

Z tego powodu informacje dotyczące zatrzymania procesu likwidacji tych małych zakładów są, uważam, znakomite. To jest bardzo cenne. Niedawno byłem na spotkaniu ekologów, którzy podsumowali sto dni Polski w Unii Europejskiej z punktu widzenia właśnie rolnictwa. I tam przedstawiciel ekologów niemieckich mówił właśnie o koncentracji mleczarstwa. I mówił, jak to rząd wyłożył duże pieniądze, żeby unowocześnić jedną mleczarnię. Tylko, że skutek był taki, iż do tej mleczarni woziło się mleko znacznie dalej, upadło natomiast kilka małych mleczarni i per saldo dwustu ludzi straciło pracę. Czasem więc trzeba się zastanowić, czy rzeczywiście warto te pieniądze wydać. Myślę, że przy odpowiedniej pracy technologicznej, przy naprawdę wysokim poziomie wiedzy i techniki, którą Polacy posiadają,

jest możliwość stworzenia pełnowartościowych zakładów niedużych i większego związania tej produkcji z terenem.

Ostatnia rzecz, na którą chciałem zwrócić uwagę, to jest ten wątek, który podniósł pan senator, mój przedmówca. To nie jest kwestia tylko Inspekcji Weterynaryjnej. Na posiedzeniu sejmowej Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów naturalnych i Leśnictwa, która niedawno debatowała nad sprawozdaniem rządowym z gospodarki wodami, pojawia się też ten wątek nadmiernego podporządkowania właśnie wojewodom pewnych służb. A już szczególnie przy sprawozdaniu z funkcjonowania Państwowej Inspekcji Ochrony Środowiska stwierdzono to jako skandaliczną sytuację, gdyż bardzo często wojewodowie powinni być właśnie tymi ludźmi, których Inspekcja Sanitarna ściga. To jest po prostu niemalże paranoiczna sytuacja. Panowie posłowie z komisji ochrony środowiska powiedzieli, że skoro ta sprawa nie zmieściła się w przewidzianej przez rząd nowelizacji prawa ochrony środowiska, to są gotowi podjąć inicjatywę ustawodawczą.

W tym momencie apeluję do państwa senatorów, żeby może dokonać takiego przeglądu i za jednym podejściem uzdrowić naszą w tej sprawie strukturę. I jeszcze gdybyśmy do tego dodali większy wpływ ministra rolnictwa na szkolnictwo rolnicze – które musi być na wyższym poziomie, jeżeli mają stamtąd wychodzić światli rolnicy, umiejący naprawdę zadbać o tę higienę u siebie, tam w swoich gospodarstwach – to wtedy moglibyśmy być wszyscy pełni szczęścia. Ogromnie dziękuję za szansę uczestnictwa w tym posiedzeniu. *(Oklaski)*

Przewodnicząca Krystyna Sienkiewicz:

Dziękuję bardzo.

Bardzo państwa zachęcam, gdyby ktoś jeszcze miał wolę czy potrzebę podzielenia się swoimi przemyśleniami, to bardzo proszę.

Pozostaliśmy w składzie najwytrwalszych oraz senatorów z Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia, ponieważ senatorowie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi łącznie z panem przewodniczącym wyszli na chwilę zapewne po to, by przygotować ostateczne konkluzje i spotkać się z panią minister Oleszczuk. A zatem to sakramentalne stwierdzenie: „zamykam posiedzenie” na moment się odwlecze. Ten czas możemy przeznaczyć na sformalizowaną bądź mniej sformalizowaną dyskusję dotyczącą czy to naszych przedsięwzięć legislacyjnych, czy też potrzeb państwa, czy tych pieniędzy, o których wspominał pan senator Michaś, a bez których nic się nie dzieje. Fenicjanie, gdy je wymyślili, to po prostu za mało ich wówczas wymyślili. Nie przewidzieli tego, że...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Proszę bardzo.

Wojewódzki Lekarz Weterynarii Ireneusz Michaś:

Ja tu jeszcze nie mówiłem o rzeczach, które się dzieją w porozumieniu z ministrem finansów. Uważam, że minister finansów jako technokrata nie rozumie biologii. Ja pieniądze wygospodarowuję, ja je dzisiaj wkładam od razu w to, co się nazywa diagnostyką albo ochroną. Przecież ja nic więcej z tego nie robię. Ja już nie

mówię, że z tych pieniędzy wygospodarowałbym również pewne rzeczy na to, co się nazywa etaty i kadra. Tylko ja muszę mieć możliwości. Jak ich nie mam, przygotowuję to, co mogę.

Przecież dzisiaj – o czym mówił pan docent Wijaszka – każda metoda wchodząca do badania kosztuje i to bardzo dużo kosztuje. Przecież my dzisiaj gdybyśmy powiedzieli o ochronie naszego mleka, przetwórstwa, jego końcowych produktów, to zobaczylibyśmy, ile trzeba przejść procedur, ile punktów trzeba przejść, żeby to mleko, ten produkt końcowy wyszedł taki, jak trzeba. Już nie mówię o tym, że mamy ileś punktów skupu, które trzeba nadzorować itd., itd. Przy każdej produkcji można byłoby to powiedzieć. I tu jest znowu lekarz weterynarii, i tu jest znowu powiatowy lekarz weterynarii, który dostaje 80% obciążeń. No przecież tak nie może być. Ludzie są po prostu niewydolni. Przepraszam, dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Krystyna Sienkiewicz:

Dziękuję.
Bardzo proszę.

**Główny Lekarz Weterynarii
Piotr Kołodziej:**

Jeśli rozmawiamy o pieniądzach, Pani Senator, trzeba powiedzieć o jednej rzeczy. To może nie jest popularne, ale wydaje mi się, że trzeba uświadomić państwa o kosztach, jakie ponosi kraj w diagnostyce BSE. Zbadaliśmy w ubiegłym roku ponad czterysta tysięcy prób. Średnio w granicach 50 euro za badanie. Amerykanie zbadali trzydzieści dwa tysiące. Mają jeden przypadek. Jak zbadają tyle prób, ile my zbadaliśmy, nie będą mieli jednego przypadku, tylko będą mieli ich znacznie więcej. Ale koszty ponosi państwo. Koszty badania BSE ponosi państwo. I my jesteśmy, powiedziałbym w cudzysłowie – w kapitalizmie, ale metody stosujemy socjalistyczne. Cały czas państwo ponosi koszty badań, monitoringu.

Badania BSE są bardzo istotne również jeżeli chodzi o monitoring. Wydaje mi się – może to nie jest popularne, ale trzeba będzie jasno i wyraźnie powiedzieć, politycy muszą to powiedzieć, ministrowie – że ciężar ponoszonych kosztów w przypadku BSE będzie przeniesiony na producentów, na rzeźnię. Oczywiście, ostatecznie będziemy obciążeni my jako konsumenci, ale nie państwo. Jeżeli bowiem dojdziemy do tego poziomu, jaki planujemy – mam na myśli hodowlę, skalę badań – to nie jesteśmy w stanie tego zrealizować. Musimy się na coś zdecydować. Albo zrezygnujemy z badania BSE, a rezygnacja z badań BSE to jest zamknięcie rynków; albo rezygnujemy ze szczepień przeciw wścieklicznie. To też są ograniczenia w handlu. Czyli jak jest krótką kołdra to wiadomo, że będzie chłodno albo w głowę, albo w nogi. I trzeba podjąć radykalną decyzję, może niepopularną, ale trzeba ją podjąć. Niepodejmowanie decyzji to powiedziałbym najgorszy rodzaj obstrukcji.

Wydaje mi się, że nie mamy wyjścia. Nie poradzimy sobie. Wiem, że koledzy wojewódzcy lekarze mają poważne zadłużenia, jeżeli chodzi o testy. Prędzej czy później dojdzie do sytuacji, że badania w kierunku BSE zostaną zaprzestane, będzie zahamowanie. Celowo o tym mówię, bo to jest sprawa weterynaryjna. Jednakże w momencie zaprzestania badań, to już będzie sprawa polityczna. Dlatego trzeba się zacząć za-

stanawiać teraz i podjąć konkretną decyzję, z czego rezygnujemy, bo z czegoś musimy zrezygnować. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Krystyna Sienkiewicz:

Dziękuję bardzo.
Pan senator Pawłowski.
Bardzo proszę.

Senator Wojciech Pawłowski:

Dziękuję bardzo, Pani Przewodnicząca.

Ad vocem do głównego lekarza weterynarii. W medycynie też mamy gruźlicę i koszty ponosi państwo. Są pewne schorzenia w przypadku których, niestety, koszty musi ponosić państwo. Koszty badań BSE musi i powinno ponosić państwo, jeżeli chcemy, żeby ta walka była skuteczna. Pewne rozluźnienie w medycynie walki z pewnymi schorzeniami spowodowało wzrost tych schorzeń. Gruźlicy mamy coraz więcej, bo się już mówiło, że jej nie ma i państwo przestało łążyć.

Panie Ministrze, trzeba się dobrze zastanowić, że pewne koszty, niestety, państwo musi ponosić, chyba że zmienimy konstytucję. Dziękuję bardzo.

(*Główny Lekarz Weterynarii Piotr Kołodziej: Pani Senator, jeśli można ad vocem, króciutko.*)

Przewodnicząca Krystyna Sienkiewicz:

Bardzo proszę.

**Główny Lekarz Weterynarii
Piotr Kołodziej:**

Panie Senatorze, nie mylmy dwóch pojęć. Pan mówi o chorobach zwalczanych z urzędu. Zwalczanie tych chorób z urzędu, monitoring tych chorób – a tych jednostek jest kilkanaście – jest w przypadku weterynarii prowadzony na koszt państwa. To natomiast, co robimy w przypadku BSE, to są działania komercyjne. Badamy każdą sztukę w rzeźni. To nie jest zwalczanie jednostki chorobowej, to jest na dobrą sprawę prewencja. Czyli jeżeli chodzi o zwalczanie – gruźlica, brucelozę, pryszczycę, pomór – to koszty ponosi państwo w każdym kraju unijnym i od tego nie ma odstępstw. Musimy to robić dlatego, że inaczej nie zwalczymy choroby. W przypadku BSE to nie jest zwalczanie choroby, to jest po prostu prewencja. Prewencja komercyjna.

(*Senator Wojciech Pawłowski: Jedno słowo. Nie ma rozpoznania bez diagnostyki. A to jest diagnostyka. Dziękuję bardzo.*)

Przewodnicząca Krystyna Sienkiewicz:

Dziękuję.
Panowie, zdaje się, pozostaną – jako specjaliści z różnych dziedzin – przy swoim zdaniu.

Czy jeszcze ktoś z państwa chciałby zabrać głos. Przepraszam, że ja tak dopinguje jeszcze, bo po prostu szanujemy swój czas nawzajem, a nastąpiło pewne opóźnienie...

(*Mazowiecki Wojewódzki Lekarz Weterynarii Ireneusz Michaś: Pani Przewodnicząca, jeżeli jeszcze można? Przepraszam, że zabieram kolejny raz głos.*)

Bardzo proszę.

**Mazowiecki Wojewódzki Lekarz Weterynarii
Ireneusz Michaś:**

Chcę powiedzieć, wracając do spraw finansowych, że dzisiaj budżet na 2005 r. mamy o 13% mniejszy niż wykonanie 2004 r. I teraz pytam się, jak przy tej mizerii, która była, utrzymać się w 2005 r.? Tutaj trzeba rozmawiać właśnie z ministrem finansów, o czym mówiłem. Ale, niestety, tu nie da rady pogodzić pieniądza z tą biologią. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Krystyna Sienkiewicz:

Na ogół biologia nie wytrzymuje konfrontacji z pieniądzem. Żeby zadbać o biologię czy to naszą, czy otaczającego nas świata, to tych pieniędzy trzeba tyle, co diamentów w Południowej Afryce. Są jednak pewne priorytety i do nich należy zdrowie i wyżywienie. Pan senator uprzedzająco już wskazał, na jakie obszary w projekcie budżetu trzeba by skierować wyraźniejsze, uzbrojone nawet w okulary, oko.

Nie chciałabym państwa stawiać w takiej przymusowej sytuacji ciągnięcia dyskusji za wszelką cenę, bo każdy ma swoje przemyślenia, doświadczenia, czas, kalendarz. Poproszę zatem pana przewodniczącego Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, pana senatora Pieniążka, tak jak otworzył posiedzenie, by je zamknął, wskazując jednocześnie jakimi konkluzjami ono się zakończy i czego państwo możecie po nas oczekiwać, oprócz zapowiedzianych inicjatyw Senatu.

Proszę bardzo.

(*Przewodnictwo obrad obejmuje przewodniczący Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jerzy Pieniążek*)

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję serdecznie, Pani Przewodnicząca.

Szanowni Państwo, nasze seminaryjne posiedzenie wniosło wiele ważkich elementów w nasze prace. Wniosło również wiele do naszej wiedzy na temat zadań weterynarii w minionym okresie, związanych z bezpieczeństwem żywności, jak również zadań stojących przed nami.

Uzgodniliśmy w gronie prezydiów obu komisji następujące zakończenie naszego posiedzenia. Po pierwsze, powołalibyśmy trzyosobowy zespół w składzie przedstawiciela Głównej Inspekcji Sanitarnej, Głównej Inspekcji Weterynaryjnej, jak również Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia oraz Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi po to, aby opracować stanowisko konkludujące całość zagadnień. Ten zespół przedstawiłby na posiedzeniu połączonych komisji w przerwie najbliższego posiedzenia Senatu, które mamy 28-29 września, wniosek, aby przyjąć to stanowisko.

Jednocześnie proponujemy, aby w stanowisku znalazły się pewne konkluzje, które dzisiaj w czasie dyskusji, a wcześniej w referatach, zostały zaprezentowane. Przed

wszystkim zgłoszona przez pana generała Trybusza teza, mówiąca o znacznej poprawie stanu sanitarnego zakładów produkcji i obrotu żywnościowego oraz jakości zdrowotnej żywności produkowanej w Polsce w ostatnich latach. Równocześnie chcielibyśmy zaprezentować tezę o zbudowaniu systemu identyfikacji i rejestracji zwierząt, o czym mówił minister Pilarczyk, i o postępującej w tej chwili fazie modyfikacji tego systemu.

Druga kwestia, chcielibyśmy mianowicie, nawiązując do wystąpienia głównego lekarza weterynarii i radcy Lenkiewicza, podkreślić również sukces polskich przedsiębiorców i współpracujących z nimi służb weterynaryjnych i sanitarnych w zakresie dostosowania naszych zakładów pod względem organizacyjnym i finansowym do norm Unii w krótkim czasie. Chcielibyśmy również podkreślić dobrą pracę służb weterynaryjnych, które nas reprezentowały podczas negocjacji, tych z Polski i tych, które funkcjonowały w Unii. Chodzi więc o działalność negocjatorów tej branży z ministerstwa rolnictwa we współpracy z Ministerstwem Zdrowia, jak również naszych przedstawicieli w misji Polski przy Unii Europejskiej. Jednocześnie chcielibyśmy pokazać zadania, jakie przed nami stoją, a które wynikają z wniosków tutaj zaprezentowanych. Minister o tym mówił, a kolega były senator nam to tu niejako potwierdził.

Pierwszy wniosek dotyczyłby przede wszystkim potrzeby zbudowania jednolitego systemu zarządzania i finansowania służb Inspekcji Sanitarnej i Weterynaryjnej w Polsce w oparciu o sprawdzone standardy europejskie, jak również wzmocnienia kadrowego i finansowego działalności przede wszystkim powiatowych służb weterynaryjnych, dostosowanych do poziomu rosnących zadań, które ciążą na tej inspekcji.

Następny wniosek był zgłoszony przez ministra Pilarczyka i mówił o potrzebie koordynacji procesów inwestycyjnych w zakresie budowy laboratoriów poszczególnych inspekcji państwowych działających w województwach i w powiatach oraz koordynacji funkcjonowania działających już tam inspekcji, aby wykorzystać potencjał tych, które działają.

Następny temat, który został tutaj zasygnalizowany, należałoby mianowicie, prosić państwa, zastanowić się w ogóle nad statusem obsługi weterynaryjnej w naszym kraju w oparciu o doświadczenia unijne. Na jakiej zasadzie pogodzić z jednej strony dowiązki ciążące na głównym inspektorze weterynarii i jego służbach, a z drugiej strony – z możliwościami i potrzebami środowisk weterynaryjnych. Nawiązujemy tu do głosów w dyskusji, ale również do tego, co się wiąże z występującymi w ostatnim czasie napięciami na szczeblu zadań wyznaczonych i poziomu cen, które za te usługi zostały określone.

To są nasze propozycje i wnioski do rozważenia przez zespół. Pozwalam sobie zapytać, jakie również inne wnioski powinny być przez nas zapisane. Starłem się notować wszystkie wnioski, oprócz tych, które padły, gdy – przepraszam – byłem przez chwilę nieobecny. Wiem, że te najważniejsze zostały zanotowane, ale może coś jeszcze w tym czasie było zgłoszone.

Prosimy bardzo. Zechce pan przedstawić się.

(Wiceprezes Krajowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej Mirosław Tomaszewski: Mirosław Tomaszewski, wiceprezes Krajowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej.)

Proszę bardzo, słuchamy pana.

**Wiceprezes Krajowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej
Mirosław Tomaszewski:**

W nowelizowanej ustawie o zawodach regulowanych jest propozycja wykręślenia zawodu lekarza weterynarii jako zawodu zaufania publicznego i z zawodów regu-

lowanych. Prosilibyśmy, żeby właśnie również i o tej sprawie porozmawiać, bo to po pierwsze, jest absolutnie zaprzeczeniem tego, co obowiązuje w krajach Unii Europejskiej. W tej sprawie będzie stanowisko Krajowej Izby. Po drugie, dzisiejsza dyskusja i dzisiejsze propozycje wskazują, że tak jak dotychczas, i to jest propozycja rządowa. To wychodzi z prac przygotowanych przez pana wicepremiera Hausnera. Tak, że o to też byśmy prosili, żeby i tą sprawą... Zresztą przygotowujemy stanowisko również dla senackiej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo.

Zapisujemy zatem temat. Mnie ten temat jest nieznany, ale pani przewodnicząca Krystyna Sienkiewicz podpowiada, że akurat jej komisja się tym zajmuje, a więc myślę, że kilka słów...

Proszę bardzo.

Senator Krystyna Sienkiewicz:

Tak, bo inicjatywa wyszła na początku od pana, wówczas jeszcze, ministra Hausnera i Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia Senatu piątej kadencji w sprawie zawodów zaufania publicznego i takiej ustawy horyzontalnej określającej zawody regulowane i zawody zaufania publicznego. Ta ustawa w tym swoim niedoskonałym mocno kształcie wymknęła się na pewien moment z wpływów Senatu, ale ona do nas powróci. Oczywiście nie zabraknie nam wrażliwości, by zachować te zawody, których trwanie jest jak najbardziej uzasadnione, usatysfakcjonowane i które są związane z zaufaniem publicznym.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo.

Zapisujemy wniosek, na podstawie konkluzji wychodzącej od pana, aby tę ustawę procedować we współpracy ze środowiskiem reprezentowanym przez was. I to będziemy czynić. Taką deklarację tutaj składamy.

Proszę bardzo.

Główny Lekarz Weterynarii

Piotr Kołodziej:

Panie Przewodniczący, chcę tylko poprzeć inicjatywę kolegi, ponieważ to, co powiedział, wynika z prawa unijnego. Jest dyrektywa, która jasno i wyraźnie określa, o które zawody chodzi, wymieniając między innymi pielęgniarzy, architektów, lekarzy weterynarii, lekarzy medycyny, stomatologów. I to jest prawo unijne, jest konkretna dyrektywa. Wydaje mi się, że nie mamy możliwości działać inaczej niż działają inne kraje Unii Europejskiej.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.

Tym bardziej będzie nam, myślę, poręczniej. Piszemy ustawy zgodnie ze standardami Unii Europejskiej.

Czy byłyby jeszcze jakieś propozycje? Jeżeli nie, Szanowni Państwo, to w takim razie – stwierdzam to do protokołu – połączone komisje proponują przedstawione tezy jako kanwę do projektu stanowiska wraz z wnioskami, które by zespół opracował i przedłożył nam, obu połączonym komisjom, w czasie przerwy na najbliższym posiedzeniu Senatu, do procedowania.

Szanowni Państwo, mam jedno pytanie, bo w tym znacnym gronie trzeba to pytanie zadać i zapytać, czy jest potrzeba odpowiedzi. Radca naszego głównego lekarza weterynarii, kolega Leonkiewicz, podszedł do mnie i wprost pyta, czy jest potrzeba wyjaśnić temat certyfikacji zakładów przerobu żywnościowego w aspekcie eksportu do Rosji. Czy jest w tym gronie taka potrzeba, czy nie ma?

(Główny Lekarz Weterynarii Piotr Kołodziej: Myślę, Panie Przewodniczący, że należałoby wyjaśnić, żeby nie było niedomówień...)

Proszę bardzo, jeżeli można, krótko.

Główny Lekarz Weterynarii Piotr Kołodziej:

Szanowni Państwo, wydaje mi się – to, co powiedziałem bez mikrofonu – że należy tę sprawę wyjaśnić i przedstawić całą genezę kontroli rosyjskiej. Przed akcesją dziesięciu krajów Rosja wystąpiła z pismem do komisji – oczywiście przed akcesją Polski, ale to było wcześniej – i przedstawiła kilka punktów, które należało zrealizować na poziomie całej Unii Europejskiej.

Pierwszy punkt to certyfikaty, czyli świadectwa weterynaryjne. Świadectwa weterynaryjne na wszystkie towary, w tym zwierzęta, które będą eksportowane z dwudziestki piątki do Rosji. Tych świadectw jest kilkanaście, a może nawet kilkadziesiąt, bo to dotyczy i pasz, i przetworzonego białka zwierzęcego, i żywych zwierząt, i produktów – mięsa, mleka itd. I to leżało w gestii komisji. Drugi punkt natomiast mówi o tym, że dziesiątka wstępująca musi się poddać weryfikacji, musi się poddać atestacji, kontroli – obojętnie, jak to nazwiemy – służb rosyjskich.

Jeżeli chodzi o pierwszy punkt, to komisja bardzo intensywnie przystąpiła do pracy, czyli chodzi o sprawę uzgadniania certyfikatów. Tak na dobrą sprawę, pracując już grubo ponad pół roku, nie jest w stanie niczego załatwić poza tym, że uzgodniono pewne stanowiska. Jest już nawet memorandum. Ale wzory świadectw, które są, wymagają dalszej pracy. Nie jest to świadectwo idealne. Mało tego, w momencie, kiedy już to będzie rzeczywiście dopięte, od 1 stycznia obowiązują nowe świadectwa, które muszą być właściwie zabezpieczone, czyli ze znakiem wodnym, drukowane w fabryce papierów wartościowych, jako druk ścisłego zarachowania. Czyli każdy kraj, Polska również, będzie musiał się do tego przygotować. Ale to są świadectwa, to jest kompetencja komisji. Nikt natomiast, jak powiedziałem, nie rozmawiał na temat dziesiątki państw, nowych członków UE. Komisja o dziesiątce zapomniała i Polska była jedynym krajem, konkretnie ja, który dwukrotnie zapytał komisję, co ma robić dziesiątka, a konkretnie co ma robić Polska po 1 września.

Rosjanie powiedzieli wyraźnie, że jeżeli po 1 września nie będzie atestacji, nie będzie eksportu. Zapytałem na początku maja – nie odpowiedziano mi w ogóle. Po dwóch tygodniach przyjechałem i zapytałem drugi raz – nie odpowiedziano mi również. W związku z tym ja podsumowałem to tak – czy w tej sytuacji mogę rozmawiać

z Rosją bezpośrednio? Oczywiście nie jest możliwa rozmowa bezpośrednia, jak każdego kraju z partnerem z kraju trzeciego, ponieważ to załatwia komisja. Nastąpiła konsternacja i powiedziano mi: proszę bardzo, rozmawiaj. Mało tego, wychodząc z posiedzenia szefów służb weterynaryjnych złapał mnie jeden z przedstawicieli rady i powiedział: rozmawiaj jak najszybciej.

Rozpocząłem rozmowy. Oczywiście, najpierw przedstawiłem Rosjanom listę zakładów. Pojechałem do Moskwy i rozmawiałem z nimi. Na drugim spotkaniu już byłem w towarzystwie pozostałych ośmiu krajów, bo Cypr oczywiście nie brał w tym udziału. Ale Rosjanie, jak zobaczyli, ile mamy zakładów, powiedzieli mi: to jest niemożliwe, macie czterysta zakładów do kontroli, my nie jesteśmy w stanie przeprowadzić tej kontroli z marszu, bo to ze względów logistycznych jest niemożliwe. I dodali: dzielimy to na etapy; pierwszy etap – mięso czerwone, później mleko, później ryby, a na końcu mięso białe, czyli drób, bo i tak macie bardzo słaby eksport do Rosji.

I tak rozpoczęliśmy pracę. Oczywiście w przypadku mięsa czerwonego było ponad sto pięćdziesiąt zakładów. Rozpoczęliśmy pierwszy etap, w którym było siedemdziesiąt pięć zakładów. Ta kontrola była kontrolą dobrowolną. Poprosiłem przedstawicieli branży i przekazałem, że warunek jest jeden – kontroli mogą się poddawać tylko te zakłady, które mają uprawnienia unijne, żaden inny zakład nie może być poddany kontroli rosyjskiej. Taki bowiem był warunek rosyjski. Zakłady, za pośrednictwem związków, same przysyłały informacje o tym, czy chcą się poddawać, czy nie. My nie mamy w Polsce jednego związku, który by reprezentował wszystkich. W przypadku mięsa czerwonego zakłady są reprezentowane praktycznie nawet przez dwie, trzy organizacje. W związku z tym poprosiłem wszystkich, którzy zajmują się mięsem czerwonym, do siebie, i powiedziałem, jak wygląda sytuacja, kto chce, kto nie chce. Czyli to było na zasadzie dobrowolnej.

Sprawa finansowa to jest najbardziej istotna sprawa. Rosjanie przysłali pismo jednoznaczne. Koszty biletów, pobytu, diet pokrywa strona zainteresowana. We wszystkich krajach gdzie są Rosjanie, we wszystkich krajach, które handlują z Rosją, nie pokrywa kosztów delegacji rosyjskiej państwo. To jest kontrola komercyjna – zakład chce, zakład prosi, poddaje się i płaci. I takie są reguły we wszystkich krajach, zarówno starej Unii, jak i krajów trzecich, typu Argentyna, Brazylia. I u nas też nie mogliśmy znaleźć innego rozwiązania, tylko takie.

W związku z tym branża – to już było poza inspekcją, bo to nie jest sprawa inspekcji – porozumiały się między sobą i tę sprawę finansową pilotowały. Przyjechał zespół siedmioosobowy. Jak byłem w Moskwie, to mi powiedziano, że oni nauczyli się od Unii jak należy kontrolować i w związku z tym przyjadą w pięciu, sześciu. Będą kontrolowali jeden zakład w dwie osoby. Protokół dostaniemy wtedy, jak przyjadą do Moskwy. Unia ich tego nauczyła, bo tak ich kontrolowała. Jednakże przyjechali do nas i zmienili taktykę. Dla nas może dobrze. Nie działali w grupach, tylko działali pojedynczo. Podzielili się na siedem osób i jeździli po Polsce, po każdym zakładzie.

Kontrola miała trwać dwa tygodnie. Wystąpiłem o przedłużenie tej kontroli do Moskwy. Oni przedłużyli tę kontrolę i powiedzieli mi: trzy tygodnie i koniec, kończymy zabawę, wyjeżdżamy do Moskwy, zostawiamy wam protokoły z uwagami, ale bez podsumowania. I to od razu powiedziano na samym początku: my przyjeżdżamy przeprowadzić kontrolę, napiszemy protokół, nie będzie natomiast decyzji ostatecznej. Decyzja ostateczna zapadnie w Moskwie. I wyjechali.

W tym momencie oczywiście czekaliśmy. Rozmawiałem z Rosjanami w Moskwie. Kiedy podzieliliśmy sobie to na etapy – oczywiście nie mam tego na piśmie, bo to była rozmowa – zrozumiałem jednoznacznie, że to jest kontynuacja, etap po etapie. Nikt, kto wie, jak wygląda organizacja takiej ekspedycji nie powie, że można czterysta zakładów skontrolować w ciągu miesiąca czy nawet dwóch miesięcy. To jest niemożliwe ze względów logistycznych, tym bardziej, że przy kontroli rosyjskiej musi być przedstawiciel weterynarii polskiej.

Przy tym trzeba od razu powiedzieć, że wymagania rosyjskie nie różnią się zdecydowanie od wymagań amerykańskich czy wymagań europejskich. W wielu przypadkach w protokołach znajdowały się uwagi, które wynikały z tego, że zakład zbagatelizował pewne rzeczy, albo uważał, że kontrola rosyjska to nie jest kontrola amerykańska, w związku z tym można sobie pozwolić na remont maszyny. Mechanik remontuje jakąś maszynę mając drobne części na stoliku, a obok stoi farsz przygotowany do parówek. To jest wypadek przy pracy, ale ten wypadek przy pracy się zdarzał. Takie wypadki przy pracy były. Czy to miało decydujący wpływ na ocenę zakładów w Moskwie? Nie wiem. Można powiedzieć, że wszystkie zakłady, siedemdziesiąt pięć, które były przedstawione do kontroli, to są zakłady unijne. Ocena natomiast zapadła w Moskwie. Trudno mi odpowiadać za to, jakie kryteria przyjęli koledzy w Moskwie i dlatego jest dziewiętnaście zakładów, a nie pięćdziesiąt albo sześćdziesiąt.

Mogę tylko państwu powiedzieć jedno, że spotkałem się niedawno w Brześciu, trzy dni temu, z kolegą z Czech, który powiedział tak: słuchaj, przyjechali do mnie inspektorzy i pisali protokół... U nas było trochę szybciej. W Czechach była sytuacja taka, że kończyli pisać protokół w zakładzie o godzinie piątej rano. U nas – uczestniczyłem w kontroli – kończyli pisać protokół o godzinie jedenastej. Przyjechali więc do Pragi i powiedzieli: zakład XY jest najlepszy w Czechach. Ale jak przysłali z Moskwy listę, to tego zakładu na tej liście nie było. Odwołanie zaś można pisać na Berdyczów. Nie ma odwołania, dlatego że ten, kto kupuje, ten decyduje. Niestety. Może być mercedes i stać obok syrenka, a ja kupię syrenkę. Można mieć pretensje do mojego gustu...

(Głos z sali: Jeżeli można...)

W każdym razie wyjaśniam, że sprawa pierwszego etapu została zakończona. Szykujemy drugi etap i niestety – to jest moje zdanie – szum medialny z takim antyrosyjskim akcentem decyduje prawdopodobnie o tym, że w tej chwili nie odbywa się kontrola rosyjska. Czekamy cały czas na kontrolerów, a do skontrolowania mają jeszcze prawie trzysta zakładów. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Piotrze.

Szanowni Państwo, w tym doświadczonym, zacnym gronie ludzi, którzy od wielu lat współpracują ze sobą, między innymi na styku produkcja i handel, wiem, że pokłosie tego problemu sięga znacznie głębiej. Głównemu lekarzowi weterynarii – jako, że nie jest politykiem – nie wypada tego mówić, a mnie jako szefowi komisji wypada to powiedzieć. Proszę państwa, jeżeli my chcemy handlować z kimś, to powinniśmy czapkę zdjąć z głowy i uklonić się, a nie odwrotnie. To jest podstawowa zasada.

Dlatego też uważam, że moglibyśmy również zaproponować naszemu zespołowi w interesie polskiej racji stanu wnioski, aby wystąpić do władz najwyższych naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i naszych przedstawicielstw dyplomatycznych, aby oni

zechcieli się szerzej włączyć w proces rozwiązywania problemów certyfikacji polskiej produkcji rolno-spożywczej w zakresie eksportu do Rosji i innych krajów Wschodu. Nie chodzi przecież tylko o Rosję. Tu jest potrzebne wsparcie na najwyższym szczeblu.

Przypomnę urlop Schroedera i Chiraca w Soczi niedawno, nad Morzem Czarnym. Tak się rozwiązuje pewne problemy. I tu potrzeba wsparcia ze strony najwyższych władz, a nie tylko otwartego serca i profesjonalizmu głównego lekarza weterynarii i jego służb wojewódzkich i powiatowych. Czy zgodzicie się państwo z takim wnioskiem? (*Oklaski*) Dziękuję.

Na zakończenie naszego posiedzenia o głos poprosił doktor Jan Prandota.

**Członek Sekcji Polityki Rolnej
W Stałym Przedstawicielstwie Rzeczypospolitej Polskiej
w Unii Europejskiej
Jan Prandota:**

Proszę państwa, tak na gorąco chcę tylko uzupełnić może wystąpienie pana doktora Kołodzieja. Oczywiście, wszystko to, co powiedział, jest w stu procentach prawdą. Tak to było i takie jest moje stanowisko i tak to jest widziane przeze mnie imoich kolegów w Brukseli, w naszym przedstawicielstwie. Żeby jeszcze może zagmatwać bardziej sprawę, chcę powiedzieć – na podstawie informacji dosłownie z ostatnich kilku dni – że w tej chwili Rosjanie przymierzają się do podobnej kontroli wszystkich zakładów przetwarzających produkty pochodzenia roślinnego. Tak, żebyśmy nie stali w miejscu, bo nawet jeśli po jakimś tam czasie, po kilku miesiącach, ileś tych zakładów będzie miało zgodę na eksport do Rosji, to szykuje nam się, i to chyba bardzo szybko, kolejna faza. Może nie dotyczy to bezpośrednio już naszej Inspekcji Weterynaryjnej, ale tych wszystkich zakładów, które produkują i przetwarzają produkty pochodzenia roślinnego. Z informacji, dosłownie sprzed dwóch dni, od kolegów Holendrów, którzy w tej chwili przewodniczą, jak państwo wiedzą, Unii Europejskiej... Oni sobie już wrywają włosy z głowy. Jak wiecie, Holandia jest krajem o potężnej produkcji roślinnej i ma naprawdę bardzo duży eksport do Rosji i do innych krajów byłego Związku Radzieckiego.

Trzeba wiedzieć, że Rosja to jest kraj, który jest dużym importerem wielu różnych produktów pochodzenia zwierzęcego. My zaś nie jesteśmy dla nich jakimś uprzywilejowanym rynkiem, nawet na zasadzie, że jesteśmy bardzo blisko. W tej chwili sprowadzenie statku mięsa wołowego z Argentyny to jest, proszę państwa, żaden problem, a cena, przepraszam bardzo, jest naprawdę bardzo niska. Nasza cena wołowiny polskiej, już nie mówię o jakości tej wołowiny, ma się jak pięść do nosa.

Jedno z posiedzeń głównych lekarzy weterynarii miało miejsce na początku tego roku w Rotterdamie i chodziło o to, żeby tam na bieżąco zobaczyć, jak wygląda kontrola weterynaryjna wszystkich produktów, które dostają się do Unii. 70% całego importu produktów pochodzenia zwierzęcego i mięsa przechodzi właśnie przez ten punkt. Proszę państwa, widziałem sam, na własne oczy olbrzymie statki przypływające z Chin, przypływające z Argentyny, z Brazylii, ze wszystkim z czym chcecie. To naprawdę idzie w tym kierunku.

Ktoś zapyta: dlaczego? Dlaczego Unia Europejska czy dlaczego Rosja robi takie interesy? Sprawa jest prosta. Tak zwane trzecie kraje – bo my już jesteśmy w Unii i tym krajem trzecim są też oczywiście Stany Zjednoczone – muszą prowadzić normalny handel. Czym Unia Europejska jako cały zespół krajów bardzo rozwiniętych chce

handlować? Chce handlować rozwiniętymi technologiami. Gdzie chce je upchnąć? U siebie już nie może, upycha więc w tych krajach biedniejszych, takich jak Brazylia itd. Co im proponuje? Bardzo wysokie technologie. Co oni mogą zaproponować w zamian? Między innymi mięso. I co Unia ma się zgodzić? My czy Rosja? Rosja też chce sprzedawać samoloty. Co kupuje? Mięso. Bo to oni mają. Na przykład z Chin – może to nie jest temat – z Chin sprowadza się w tej chwili strasznie dużo chmielu. Praktycznie na przykład w Belgii produkcja chmielu spadła i prawie już jej nie ma. To tyle uzupełnienia. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję serdecznie.

Szanowni Państwo, chciałbym, abyśmy powoli zbliżali się do zakończenia naszego posiedzenia.

Po pierwsze, bardzo dziękuję za pomysł naszego seminarium, który wyszedł z misji polskiej przy Unii Europejskiej, a przekazany został nam, obu komisjom, przez doktora Piotra Kołodzieja. Dziękuję za ten pomysł. Dziękuję za przyjęcie go przez Komisję Polityki Społecznej i Zdrowia jako współorganizatora naszego posiedzenia. Dziękuję za przyjemność prowadzenia tej komisji z panią Krystyną Sienkiewicz.

Dziękuję panu generałowi doktorowi Andrzejowi Trybuszowi za podjęcie tegoż trudu i bardzo konkretny również referat, który też będzie wykorzystany częściowo w konkluzjach do naszego podsumowania.

Dziękuję serdecznie wszystkim senatorom, którzy zechcieli uczestniczyć w naszym posiedzeniu i dotrwali do końca.

A wam, przede wszystkim, zacni wojewódzcy lekarze sanitarni, wojewódzcy lekarze weterynarii i towarzyszące osoby dziękuję za to, że tak poważnie potraktowaliście nasze zaproszenie. Kolega Jan Prandota dziwił się, że w takim gronie przysłiście do Senatu. Widocznie temat trafił na zapotrzebowanie. Cieszę się, że wnioski, które przyjęliśmy, stanowisko, również idą w tym wspólnym kierunku.

Naszym zadaniem jest umacniać nasze służby, jednoczyć. W Senacie zawsze takie stanowisko będzie. Uważamy, że jest to pewien element polskiej racji stanu, aby zdrowa polska żywność nie tylko służyła zdrowiu, ale również interesowi polskiej wsi i polskiej gospodarki. I w tę stronę powinniśmy wspólnie iść.

Wszystkim uczestnikom posiedzenia serdecznie dziękuję za przybycie. Dziękuję również panu radcy i pani sekretarz i obu sekretariatom komisji za sprawne przygotowanie posiedzenia.

Posiedzenie wspólne dwóch komisji: Polityki Społecznej i Zdrowia oraz Rdnictwa i Rozwoju Wsi uważam za zamknięte.

Dziękuję wszystkim za przybycie. Chętnych zapraszam do zwiedzania Senatu. *(Oklaski)*

(Koniec posiedzenia o godzinie 14 minut 33)

Kancelaria Senatu

Opracowanie: Andrzej Troszyński

Publikacja: Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Administracyjne, Dział Wydawniczy

Nakład: 6 egz.

ISSN 1643-2851